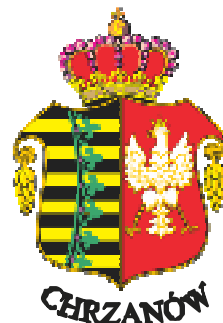




# ORZEŁ SKALNY

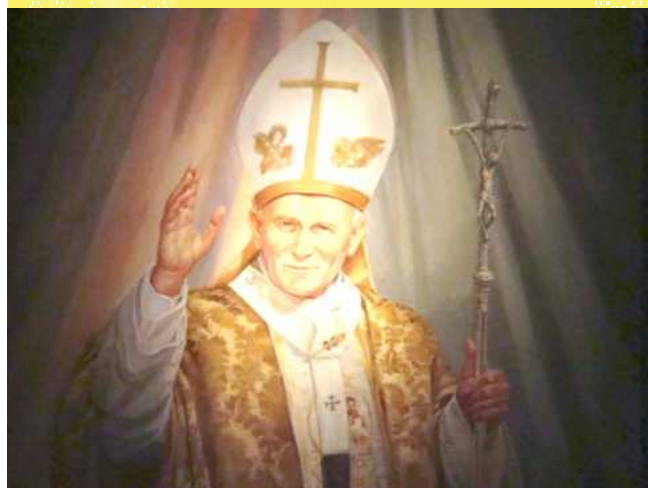


KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 49 (13)

Styczeń – Marzec 2009

## *IV Rocznicą Odejścia do Domu Ojca Jana Pawła II*



Radosnych  
pełnych Nadziei  
Świąt Zmartwychwstania  
dla

Członków i Sympatyków PTT  
życzy

Zarząd Oddziału PTT w Chrzanowie

### ZMARTWYCHWSTANIE

Chrystus Pan  
przychodzi przez krzyż – bramę  
cierpienia i śmierci  
która staje się –  
                    zmartwychwstaniem  
po nocy ciemnej  
iskrzy świat sensem istnienia  
poczętego myślą Wszechmocnego

w powietrzu przejrzystym  
oczyszczonym miłością Boga  
jak mocą rąk tajemnych wznosi się słońce  
hostia nieba

w jej blasku w tabernakulum  
dokonuje się cud – Eucharystii  
żywym ciałem i krwią Zbawiciela.

Lucyna Szubel



Zmartwychwstały - fasada Bazyliki Grobu  
Pańskiego w Jerozolimie (fot. ks. A. Ogiegło)



# Zdjęcia konkursowe



Fot.1 Pierwsze schronisko TT na Hali Gąsienicowej (fot. ks. Z. Pytel)

<<<

Fot.2 Dolina Małej Łąki (fot. ks. Z. Pytel)

>>>



Fot.3 Widok z Kasprowego Wierchu na Tatry Zachodnie (fot. ks. Z. Pytel)

<<<

# GOLGOTA

Jerozolima, miasto święte trzech wielkich religii mono-teistycznych, położona jest na płaskowyżu centralnym Palestyny w Judei, na wysokości 770 metrów nad poziomem Morza Śródziemnego, a 1165 metrów nad poziomem Morza Martwego. Ponad to geograficzne położenie wynosi ją jeszcze bardziej bogata historia. Chociaż początki Jerozolimy sięgają 3000 lat przed narodzeniem Chrystusa, to jednak czas po Jego śmierci nabrał szczególnego znaczenia.



**Fot4 Bazylika - Kamień Namaszczenia**

Stało się to za sprawą miejsc, które związane są z ostatnimi godzinami Jego ziemskiego życia. Szczególna pod tym względem jest Golgota, która na zawsze zaznaczyła miejsce, gdzie stał krzyż Chrystusa oraz gdzie znajduje się Jego pusty grób. Dziś pamiątek tych strzegą mury Bazyliki Grobu Pańskiego. Bardzo niespokojna i burzliwa jest historia miejsca, w którym złożono ciało Jezusa Chrystusa. Niestety, współczesne czasy nie zmieniły tego stanu rzeczy. Nie ułatwia tego fakt, że Bazylika Grobu Pańskiego administrowana jest przez trzy chrześcijańskie Kościoły: katolicki, prawosławny i ormiański. Tak jest, ponieważ nie uregulowano spraw prawnych w zakresie tytułu własności tego miejsca i nadal obowiązuje dekret sultański z 1757 roku, mówiący, że nic nie może zmienić się w tym miejscu zarówno w sprawowaniu kultu, jak i stanie posiadania.



**Fot5 Bazylika - Kaplica św. Heleny**

O skomplikowanej sytuacji tego miejsca świadczy również rytuał codziennego zamykania i otwierania bazyliki, bo choć jest własnością chrześcijan, to klucze do jej drzwi od

wielu pokoleń przechowuje muzułmański ród Nuseibeh, natomiast prawo jej otwierania posiada ród Joudeh. Patrząc wstecz można zauważyć, iż zburzenie Jerozolimy w 70 roku oraz spalenie świątyni Heroda spowodowało, że chrześcijanie zwrócili się ku Golgocie oraz grobowi Chrystusa, które zaczęli czcić jako miejsca święte. Boleśnie ukróciły to rządy cesarza Hadrian, podczas których przez Jerozolimę przechodzi niszczycielska fala zarówno antyżydowskiej, jak i antychrześcijańskiej przemocy. Wtedy też bezpowrotnie ginie wiele świątyń, a także najcenniejszych pamiątek żydów i chrześcijan.



**Fot6 Bazylika - wejście do Grobu Chrystusa**

Grób Jezusa Chrystusa zostaje barbarzyńsko zniszczony i zasypany, a na jego miejscu wzniesiono pogańską świątynię Wenus. Jednak tradycja tego miejsca została wiernie zachowana w pamięci chrześcijan. Dzięki temu matka cesarza Konstantyna Wielkiego, Helena, późniejsza święta, która przybyła w 326 roku do Jerozolimy, wiedziała, gdzie szukać grobu Zbawiciela. Za jej sprawą nie tylko odnaleziono grób Chrystusa, ale także znajdujące się w jego pobliżu drzewo Krzyża Świętego. Zapewne również odegrała ona dużą rolę w podjęciu decyzji wybudowania bazyliki przez Konstantyna Wielkiego. Według planów, świątynia miała być kompleksem trzech budowli: Bazyliki Grobu, zwanej Anastasis, czyli Zmartwychwstanie, Martyrionu, w którym miały być przechowywane relikwie Krzyża Świętego, oraz skały Golgoty. Pierwszy chrześcijański cesarz Konstantyn Wielki nie tylko dożył ukończenia budowy Bazyliki Grobu Chrystusa, ale także osobiście brał udział w jej poświęceniu, które odbyło się 14 września 335 roku. Te fakty znamy zarówno dzięki Euzebiuszowi z Cezarei, świadkowi tych wydarzeń i kronikarzowi, jak i św. Cyrylowi Jerozolimskiemu. Bazylikę Grobu Pańskiego otaczano wielkim kultem. Rzesze wiernych przy-



bywających do tego świętego miejsca obdarowywały je cennymi kosztownościami. Szczególnie drogocennym stał się postawiony w 428 roku złoty krzyż wysadzany cennymi kamieniami. Niestety, padł on łupem Persów, którzy w 614 roku nie tylko zabrali ów cenny krzyż, ale zniszczyli także całe miasto. Kolejna tragedia dokonała się tutaj w 1009 roku. Wojujący wyznawca islamu kalif El Hakim wszczął prześladowania chrześcijan i zrównał z ziemią wszystkie ich świątynie, w tym także Bazylikę Grobu Pańskiego. Kolejne odrodzenie tej świątyni miało miejsce czterdzieści lat później, kiedy to ją odbudowano. Co stało się z Krzyżem Chrystusowym po Jego chwalebnym Zmartwychwstaniu?



**Fot.7 Bazylika - wnętrze Grobu Chrystusa**

W apokryfach można znaleźć sugestię, że - w obawie przed zniszczeniem przez Żydów albo Rzymian - został ukryty w pustym grobie, razem z tablicą gwoździ i krzyżami obu totrów. Pomimo zamknięcia grobu relikwia Krzyża św. miała objawiać niezwykłą moc: ukazywała się wierzącym w świetlistej postaci i uwalniała opętanych - znajdujących się w okolicach grobu - spod władzy złych duchów. Legenda pochodząca z Edessy głosi, że odnalazła go Petronika, małżonka cesarza Klaudiusza, która nawróciła się pod wpływem nauczania św. Piotra. Najbardziej jednak rozpowszechnione jest podanie przypisujące odnalezienie tej bezcennej relikwii św. Helenie, matce Konstantyna Wielkiego.



**Fot.8 Pęknięta Skała Golgoty**

Poleciała ona usunąć z Golgoty pogańskie budowle; podczas robót - na dnie głębokiej cysterny - natrafiono na Krzyż i narzędzia Męki Zbawiciela. Ich autentyczność potwierdził ówczesny biskup Jerozolimy, Makariusz. Znalezisko zostało podzielone: część cesarzowa przestała synowi do Konstantynopola, z kolei on połowę zatrzymał sobie, a połowę przekazał papieżowi Sylwestrowi I. Z rozkazu św. Heleny część relikwii została oprawiona w srebro, a potem złożona w bazylicę Grobu Pańskiego i Zmartwychwstania, wzniesio-

nej przez św. Helenę. Relikwia ta otaczana jest tam wciąż pielgrzymów przybywających do Jerozolimy z całego świata.



**Fot.9 Wejście do Bazyliki**

W bazylice znajduje się pięć ostatnich stacji drogi krzyżowej. Oprócz grobu Chrystusa w kościele znajduje się także Golgota, a więc skała na której wetknięto Krzyż w czasie ukrzyżowania Jezusa. Dolna część skały widoczna jest w absydzie dolnej kaplicy, zwanej Kaplicą Adama. Z dwóch stron dostać się można po niewielkich schodach na piętro kaplicy Golgoty, która podzielona na pół znajduje się pod opieką franciszkanów i mnichów greckich. Po stronie katolickiej znajdują się współczesne mozaiki przedstawiające Ofiarę Abrahama, płaczące niewiasty oraz ukrzyżowanie Chrystusa. Pomiędzy ołtarzem katolików i wierzchołkiem skały Golgoty umieszczona jest figura Matki Boskiej Bolesnej. Zgodnie z żydowską tradycją czaszka Adama została pochowana na jednym ze wzgórz w pobliżu Jerozolimy. Już Orygenes w pierwszej połowie III wieku powołuje się na tradycję, że krzyż Chrystusa stał na grobie Adama. Dlatego nazwano to miejsce miejscem czaszki. Ono zmusza do refleksji nad zbawieniem całej ludzkości. Krew Jezusa miała oczyścić wszystkie pokolenia aż do Adama. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na pewną symbolikę, którą można zauważyć na krucyfikсах. Otóż u stóp Jezusa na krzyżu znajduje się czaszka oraz skrzyżowane piszczele. Ta właśnie czaszka symbolizuje wszystkie pokolenia ludzkie aż do Adama, na które spływa krew Zbawiciela. Nie należy się dziwić, że w średniowieczu toczono wielkie wojny o Grób Chrystusa, w nich ginęły tysiące ludzi, bo w najgłębszych pokładach serca była to wojna o miejsce święte, o dotarcie do niego i o prawo wejścia do Grobu Chrystusa. Z wszystkich śladów Jego życia na ziemi te były najcenniejsze, najbardziej wymowne. Wypada, aby współczesny pielgrzym odwiedzając te miejsca miał świadomość ich bogatej historii oraz doniosłych wydarzeń.

Ks. Adam Ogiegło



# Z ŻYCIA ODDZIAŁU



**11.01.2009 r.** Pierwszą wycieczkę w nowym 2009 roku nasz Oddział PTT zorganizował w Beskid Śląski, na Błatnią, a poprowadził ją Edward Fietko, przewodnik beskidzki



**Fot10 Muzeum Zofii Kossak - Szczuckiej**



**Fot11 Choinka lodowa przy schronisku KOSS**

z Krakowa. Pierwszym celem wycieczki było Muzeum Zofii Kossak – Szczuckiej w Górkach Wielkich. Z naszą 14. osobową grupą turystów spotkała się wnuczka pisarki, która na

stałe mieszka w Anglii. Po tym miłym spotkaniu i obejrzeniu pamiątek grupa wyruszyła na trasę przez Cisową na szczyt Błatniej, a właściwie Błotnego, gdyż powraca się do pierwotnej nazwy tego szczytu. Powrót nastąpił innym szlakiem do Brennej.



**Fot12 Wnuczka pisarki Anna wspomina Zofię Kossak Szczucką - Szatkowską**



**Fot13 Na Cisowej przewodnik Edward objaśnia panoramę**



**Fot14 Grupa pod schroniskiem na Błatniej**

**14.01.2009 r.** Natomiast pierwszą w nowym roku prelekcję poprowadził nasz kolega Zygmunt Jeleń, który podzielił się





**Fot.15 Zygmunt Jeleń**

z 45 słuchaczami swoimi wrażeniami z podróży do Toskanii. Na przeżroczach oglądaliśmy słynny balkon Rómea i Julii w Weronie, wspaniałą katedrę we Florencji, Krzywą Wieżę w Pizie oraz romantyczną Wenecję. Były również mniej znane miejsca, które posiadają piękne zabytki, np. Lukka, Siena, Bolonia, Ferrara czy San Gimignano zwane średniowiecznym Manhattanem (kiedyś mogło poszczycić się 70 wieżami).

**17.01.2009 r.** Tradycyjnie już nasz Oddział PTT organizuje spotkanie opłatkowe dla swoich członków i ich rodzin. W tym roku rozpoczęło się ono Mszą Św. w kościele MB Różańcowej, a następnie było kontynuowane w Domu Katechetycznym. Złożyło się na nie wspólne składanie życzeń, łamanie się opłatkiem, kolędowanie, wspomnianie zeszlanych wycieczek i imprez. Tym razem multimedialny pokaz slajdów zademonstrował Jan Poręba. Podziękował on także wszystkim członkom Zarządu za ich całoroczną pracę. Na zakończenie tego uroczystego zgromadzenia, wszyscy życzyli sobie kolejnego udanego sezonu turystycznego. W spotkaniu wzięło udział 15 osób.



**Fot.16 Krzysztof Wielicki**

**21.01.2009 r.** W kolejną środę stycznia gościliśmy najwybitniejszego polskiego himalaistę i zdobywcę Korony Himalajów – Krzysztofa Wielickiego. W pokazie multimedialnym zaprezentował historię „Zimowych polskich eksploracji Himalajów”. Do tej pory Polakom udało się zdobyć zimą 8 szczytów ośmiotysięcznych, stąd też nie dziwi nikogo, że polscy himalaiści



**Fot.17 Wręczenie suvenirów K. Wielickiemu przez wiceburmistrza St. Duszę**

noszą miano „Lodowych wojowników”. Pierwszego zimowego wejścia na Mount Everest dokonali 17 lutego 1980 r.



**Fot.18 Towarzyska rozmowa**

Krzysztof Wielicki i Leszek Cichy. Od tego momentu rozpoczęła się nowa era himalaizmu. W tym niecodziennym spotkaniu wzięło udział 83 uczestników.



**Fot.19 Jacek Płonczyński**

**28.01.2009 r.** Prelekcję pod tytułem „Z Wysokiej na Gerlach przez Kraków” poprowadził podróżnik i przewodnik tatrzański z Krakowa – Jacek Płonczyński. W czasie spotkania okazało się, że tytuł tej prelekcji był bardzo zwodniczy, gdyż nasz gość pozwolił sobie na mały żart. Otóż tytułowa Wysoka okazała się małą wsią w okolicy Jordanowa, a zamiast miasta Krakowa był pokazywany tatrzański Wąwóz Kraków, będący odnogą Doliny Kościeliskiej. Dobrze, że chociaż Gerlach okazał się tym samym najwyższym szczytem Tatr. W prelekcji wzięło udział 43 uczestników.

**04.02.2009 r.** W sentymentalną podróż w góry Bułgarii poprowadził 38 słuchaczy dr hab. Jarosław Balon, który jest pracownikiem naukowym UJ w Krakowie. Prelegent powrócił w góry Bułgarii, aby wspominać swoje młodościowe wy-



**Fot.20 dr hab. Jarosław Balon**

prawy na te tereny. Na prezentowanych przeżroczach mogliśmy zobaczyć masywy górskie Pirin i Riła wraz z najwyższym szczytem Bułgarii – Musalą, piękne monastory Rileński i Rożeński, a także najmniejsze miasto tego państwa – Melnik, który otoczony jest niezwykle w kształcie piaskowcowymi skałami.



**Fot.21 dr Wojciech Maciejowski**

**11.02.2009 r.** Na najwyższy szczyt Afryki – Kilimandżaro (5895m) „poprowadził” nas dr Wojciech Maciejowski, który był uczestnikiem kilkudniowej wyprawy. Ten masyw górski leżący w Tanzanii w pobliżu granicy z Kenią jest pochodzenia wulkanicznego. Składa się z 3 szczytów: Kibo (5895m), Mawenzi

(5150m) i Shira (3943m). Wejście na szczyt to jest pokonanie kilku stref klimatycznych i kilku stref roślinnych. Dla uzyskania klimatyzacji, codziennie pokonuje się trasę o przewyższeniu ok. 1000 m. Wymarsz rozpoczyna się w strefie sawanny do 1000 m, pola uprawne (plantacje kawy i bananów) sięgają do 2000 m, strefa dżungli (wiecznie zielone górskie lasy) do 2900 m przechodzące wyżej w zarośla bambusów i wrzośców, łąki wysokogórskie wyżej mchy i porosty do 4800 m. Powyżej kopuła pokryta wiecznym śniegiem i lodowcami. Tę fascynującą prelekcję podziwiali 34 słuchacze.



**Fot.22 Kazimierz Kluczewski**

podziwiać 40 uczestników tej prelekcji.

**18.02.2009 r.** „Alpy Delfinatu” stały się tematem następnej prelekcji, którą poprowadził przewodnik tatrzański z Krakowa – Kazimierz Kluczewski. Prelegent zapoznał nas z najwyższym szczytem tego regionu – Barre des Ecrins, na którym był świadkiem niecodziennego zjawiska optycznego, tzw. widma Brockenu. Na kolejnych przeżroczach zobaczyliśmy także wejście na szczyt Pelvoux. Tę mało znaną część Alp Francuskich mogło



**Fot.23 ks. dr Lucjan Bielas**

zobaczyć życie codzienne Tyrolczyków w czasach obecnych. Ludność tego regionu bardzo przywiązana jest do swoich tradycji i kultury, co objawia się w tradycyjnych strojach (czasami ich elementy dopasowane są do współczesnych ubiorów), budownictwie i folklorze. Ulubionym zajęciem Tyrolczyków, którym „zaraził się” także nasz prelegent, jest zbieranie kryształów.

**07 – 08.03.2009 r.** W tych dniach odbyła się XXV Jubileuszowa Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodników na Jasnej Górze (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

**11.03.2009 r.** Pracownik naukowy UJ – dr hab. Wiesław Ziaja tym razem podzielił się z nami swoimi wrażeniami z pobytu w okręgu Troms w Norwegii. Składa się on z wielu wysp i półwyspów połączonych cieśninami. To właśnie tędy wiodła tzw. „Droga na północ”. Początkowo była to tylko droga morska, obecnie także lądowa. Większość tych wysp jest w charakterystyczny sposób przewężona. Na wielu z nich na nizinach przybrzeżnych założone są farmy, a powy-



**Fot.24 dr hab. Wiesław Ziaja**

**14.03.2009 r.** Zarząd Oddziału PTT w Krakowie z okazji 100. rocznicy urodzin Honorowego Prezesa ZG PTT mgr inż. Macieja Mischke zorganizował w Krakowie uroczyste obchody (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).



**Fot.25 dr inż. Andrzej Gałaś**

nowiekowych formacji wulkanicznych, inni naukowcy badali walory geoturystyczne i kulturowe tego regionu. Również biolodzy zebrali bogate zbiory różnych gatunków porostów, mchów i grzybów. Jak twierdzi nasz prelegent, potrzeba jeszcze jednego roku badań, aby projekt utworzenia parku narodowego został ukończony. Już dzisiaj to miejsce przyciąga co roku 100 tys. turystów.



**Fot.26 dr inż. Tomasz Skrzydłowski**

popularnej, aby jej 38 uczestników, mało obeznanych z tematyką geologiczną, mogło skorzystać z tej ciekawej prezentacji.

żej mieszczą się pastwiska i lasy. Są to także góry, których wysokość sięga 1000 m, a ponieważ wyrastają prosto z morza swoim wyglądem przypominają Alpy. Wyspy połączone są z lądem mostami, a także tunelami, wybudowanymi pod dnem morskim. Ten ciekawy zakątek norweskiej ziemi obejrzało 55 uczestników prelekcji.

**18.03.2009 r.** Prelekcję pt. „Kanyon Colca w Peru” poprowadził pracownik naukowy AGH w Krakowie – dr inż. Andrzej Gałaś, który od kilku lat uczestniczy w pracach badawczych mających na celu utworzenie parku narodowego Kanionu Colca i Doliny Wulkanów. Oglądając prezentowany materiał 51 uczestników tej prelekcji mogło przekonać się na jakim etapie są badania nad tym projektem. Zespół naszego prelegenta oczywiście zajmował się obserwacją róż-

**25.03.2009 r.** Ostatnią przed sezonem letnim, prelekcję pt. „Jak powstały Tatry” poprowadził w systemie multimedialnym dr inż. Tomasz Skrzydłowski. Temat dotyczący przeszłości geologicznej Tatr uwzględniał w szczególności trzy najważniejsze problemy: genezę skał budujących Tatry, ruchy górotwórcze wypiętrzające Tatry i odmłodzenie rzeźby Tatr przez lodowce górskie w plejstocenie. Prelekcja była przedstawiona w formie

Lidia Witkowska







>> W Sylwestra ośmiokrotnie zostały przekroczone dopuszczalne normy zanieczyszczenia powietrza w Zakopanem. Dopuszczalna norma to 50 mikrogramów na metr sześcienny, natomiast w Sylwestra padł rekord – 402.

>> Zakończyły się prace budowlane przy rabczańskiej tężni. Kuracjusze będą mogli korzystać ze zbawienych solankowych inhalacji w świąteczny majowy weekend.

>> Dzień 1 stycznia jest dla Słowacji szczególnym dniem. 1 stycznia 1993 r. powstała Słowacka Republika a od 1 stycznia 2009 r. oficjalną walutą dla Słowacji jest euro.

>> W 10 rocznicę śmierci Władysława Hasiora władze samorządowe Czorsztyna zamierzają odnowić Żelazne Organy na przełęczy Snozka.

>> Muzeum Pienińskie w Szczawnicy zostanie przeniesione do dawnego budynku straży granicznej w Szlachtowej.

>> Od 22 stycznia do 15 marca w Polskim Instytucie w Bratysławie czynna jest wystawa akwareli i rysunków Nikifora z Krynicy. Ponadto wyemitowany został film Krzysztofa Krauzego pt. „Mój Nikifor”, w którym główną rolę grała Krystyna Feldman.

>> 2 stycznia Martyna Wojciechowska w trudnych warunkach atmosferycznych (wiatr i -35°C) zdobyła najwyższy szczyt Antarktydy Mount Vinson (4895 m). Jest to szósty szczyt do Korony Ziemi. Do kompletu brakuje jej Piramidy Carstensch (4884 m).

>> 8 lutego minęło 100 lat od śmierci znanego kompozytora i taternika Mieczysława Karłowicza, który zginął w lawinie pod Małym Kościelcem. Śmierć Karłowicza przyspieszyła starania o utworzenie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, które powołane zostało 29 października 1909 r.

>> Nowotarski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego wydał książkę pt. „Wokół legendy Ognia” pod redakcją Roberta Kowalskiego. Opracowanie to jest pokłosiem konferencji naukowej, która odbyła się w Nowym Targu w marcu 2007 r. Wydarzenie to uświetnił koncert „Oskarżeni o wierność” w wykonaniu barda z Gdańska Andrzeja Kołakowskiego. Punktem kulminacyjnym koncertu była ballada „Epitafium dla majora Ognia” przyjęta niezwykle entuzjastycznie przez publiczność.

>> Na Rusińskim Wierchu w Bukowinie Tatrzańskiej powstała nowa stacja narciarska, w której znajdują się: czteroosobowa kolej krzesełkowa o długości 700 m i wyciągi orczykowe o długości 450 i 200 m. Stoki są sztucznie śnieżone i oświetlone.

>> 13 stycznia w Warszawie w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski już po raz ósmy spotkali się prezy-

denci i burmistrzowie miast, które podczas swych pielgrzymek do Ojczyzny odwiedził Ojciec Święty Jan Paweł II. Podczas spotkania odbył się opłatek Miast Papieskich. Obecnie miano Miasta Papieskiego noszą 53 miejscowości.

>> 15 stycznia zmarł 93 letni Stanisław Obrochta – wnuk twórcy kapeli rodzinnej – Bartusia Obrochty. Zmarły to jeden z ostatnich starych gazdów, którzy pamiętali „staroświeckie czasy” Podhala.

>> 17 stycznia w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie zespół pieśni i tańca „Hamernik” obchodził 30-lecie swego istnienia. Członkami zespołu są górale z Podhala (głównie studenci) a także krakowianie, którzy są miłośnikami folkloru góralskiego.

>> 24 stycznia Muzyczna Owczarnia w Jaworkach świętowała 10-lecie swego istnienia. W ciągu tego okresu czasu owczarnię odwiedziło ok. 60 tys. ludzi. Rocznie organizuje się ok. 100 koncertów, w których występowali m. in. Nigel Kennedy, Nippy Noya, Jarosław Śmietana, Marek Balata, Natalia Kukulska, Hanna Banaszak i inni.

>> 10 lutego odbył się w Chochołowie pogrzeb znanego kuriera tatrzańskiego, 92-letniego Stanisława Frączykatego, który przeprowadził przez granicę słowacką w 1941 r. marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego (Adama Zawiszę).

>> Minęła 200. rocznica urodzin Jana Krzeptowskiego Sabały. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Św. w starym kościele i złożeniem kwiatów na grobie na „Homera Tatr” na Pęksowym Brzyzku.

>> Jedna z firm poszukiwawczych- Aurelian Oil & Gas Poland- wkrótce uzyska koncesję na poszukiwanie gazu i ropy na Podhalu.

>> Michał Król, Przemysław Wójcik i Andrzej Sokołowski za wytyczenie nowej drogi w Himalajach „Dzień Niepodległości” otrzymali nagrody finansowe i dyplomy z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

>> Zakopiańscy radni zadecydowali, że miasto będzie miało własnego konserwatora zabytków.

>> Na Mistrzostwach Świata w szybkości jazdy na nartach Polak Jędrzej Dobrowolski z Zakopanego w półfinale ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 197,476 km/godz.

>> W tym roku Grupa Podhalańska GOPR (z siedzibą w Rabce) świętuje 55-lecie swego istnienia. Jubileusz rozpoczął się zimowymi zawodami ratowników górskich na stokach Palenicy w Szczawnicy.

>> Minęło 115 lat od śmierci najśłynniejszego górala – Jana Krzeptowskiego Sabały. Z tej okazji w Białej Izbie Związku Podhalańców odbyły się posiady, podczas których o Sabale opowiadali: Józef Pitoń, Krzysztof Trebunia-Tutka, i ks. Stanisław Olszówka, proboszcz parafii Św. Rodziny w Zakopanem.

>> Aktualny właściciel obiektu „Morskie Oko” przy Krupówkach – Andrzej Stoch – zadeklarował, że po 31 latach nieobecności z powrotem swoją siedzibę w „Morskim Oku” będzie posiadało Towarzystwo Miłośników Teatru.

>> Uroczystości związane z 100. rocznicą śmierci Mieczysława Karłowicza rozpoczęły się w dniu 1 lutego



w Zakopanem koncertem pieśni kompozytora w Jasnym Potoku, natomiast 8 lutego w kościele św. Krzyża Orkiestra Akademii Beethovenowskiej wykonała Poemat Symfoniczny „Odwieczne Pieśni”, który został przyjęty entuzjastycznie przez publiczność.

>> Na ostatnim posiedzeniu w styczniu radni Szczawnicy przyjęli statut uzdrowiska dla swojego miasta. Szczawnica może używać nazwy „Zdrój”. Będzie się specjalizować w leczeniu chorób górnych dróg oddechowych, przewlekłych stanów zapalnych nosa, gardła oraz krtani, astmy oskrzelowej i chorób reumatycznych.

>> Burmistrz Zakopanego Janusz Majcher wystąpił z propozycją przeniesienia „Organów” Hasióra ze Snozki do Zakopanego.

>> Obchody Roku dr. Tytusa Chałubińskiego rozpoczęły się 7 lutego w Radomiu. Organizatorami byli PTT i IV LO im. dr. Tytusa Chałubińskiego. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą w kościele św. Jana Chrzciciela, gdzie Tytus Chałubiński był ochrzczony. W budynku szkolnym odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Chałubińskiemu.

>> 9 lutego dokonano pierwszego zimowego wejścia na piąty szczyt świata – Makalu (8463 m). Wyczynu tego dokonali: Włoch Simone Maro i Kazach Denis Urubko.

>> 22 stycznia Sejm RP uczcił pamięć Mieczysława Karłowicza w 100-lecie Jego śmierci.

>> Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem w tym roku będzie obchodziło 120 lat swego istnienia.

>> 12 lutego w Białym Dunajcu odbył się finał XXXIII Przeglądu Młodych Recytatorów i Gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia Florka, w którym uczestniczyło ponad 120 uczestników ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich z Podhala, Orawy, Spisza i Pienin. Nagrody dla recytatorów i gawędziarzy przyznawano w czterech kategoriach wiekowych.

>> Z chwilą przejścia Słowacji do strefy euro w znaczącym stopniu zmniejszył się wyjazd Polaków na Słowację. Natomiast w odwrotnym kierunku nastąpił „najazd” Słowaków na przygraniczne tereny Orawy i Podhala. Słowacy kupują wszystko w dużych ilościach, twierdząc, że w Polsce wszystko jest tańsze o 30 % !!! Na Podhalu kupują samochody, meble, sprzęt AGD, ubrania, artykuły spożywcze i benzynę.

>> W 100. rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza w dniu 8 lutego 2009 r. tą samą trasą do Kamienia Karłowicza wyruszyło z Kuźnic kilkadziesiąt osób, by upamiętnić rocznicę oraz oddać cześć wybitnemu kompozytorowi i taternikowi, który pozostawił w ukochanych Tatrach swoje życie.

>> Prezydent RP Lech Kaczyński nadał pośmiertnie Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski Piotrowi Lichaczewskiemu, żołnierzowi AK i więźniowi politycznemu. Odznaczony był długoletnim przewodnikiem tatrzańskim i działaczem turystycznym. Order odebrała żona Jadwiga Lichaczewska.

>> Na rynku wydawniczym ukazał się mini album z panoramami Tatr. Znajdują się w nim panoramy Tatr Bielskich, Wysokich i Zachodnich z precyzyjnymi map-

kami terenu, fotografie i skrótowne opisy widokowych miejsc. Album autorstwa Roberta Szcząchowa posiada tytuł „TATRY – nowe spojrzenie na góry”.

>> Kolejna książka Jacka Rejbacza pt. „Zakopane: Luftkurort 1940”, w której zawarte są sensacyjne wiadomości związane z wywiadem angielskim i sowieckim, próbującym rozwiązać tajemnicę zniknięcia polskiego złota. Akcja rozgrywa się w Zakopanem, kurorcie dla niemieckich lotników.

>> Podczas XXXVII Góralskiego Karnawału w Bukowinie Tatrzańskiej występowały grupy kołędnicze, pary taneczne i tańczący zbójnicy. W najbardziej atrakcyjnym tańcu zbójnickim przyznano 4 pierwsze nagrody wraz z ciupagą góralską: Zespół „Halny” z Zakopanego, Zespół „Poloniorze” z Kościeliska, Studencki Zespół Góralski „Skalni” z Krakowa i Zespół „Pieniny” z Krościenka.

>> Były senator RP, a obecnie dyrektor COS w Zakopanem, Franciszek Bachleda Księżdzarz ożywił skocznię Wielką Krokiew wprowadzając wiele imprez widowiskowo-sportowych w każdy weekend.

>> Podczas aktualnej zimy trwa akcja „Zero tolerancji” dla łamiących przepisy narciarzy. Strażnicy TPN patrolują Tatry, zatrzymując narciarzy, którzy nielegalnie znajdują się poza szlakami turystycznymi. Strażnicy TPN wspomagani przez Straż Graniczną i policję upomnieli ok. 300 turystów i nałożyli 60 mandatów w wysokości 500-1000 zł.

>> 25 lutego Artur Hajzer, Robert Szymczak, Don Bowie oraz towarzyszący im Pakistańczycy zrezygnowali ze zdobycia zimą Broad Peak (8047 m) z uwagi na niesprzyjające warunki atmosferyczne (b. silne wiatry). Dotychczas jeszcze nikomu nie udało się zimą zdobyć żadnego z 4 ośmiotysięczników w Karakorum.

>> 21 lutego na Orawie spotkali się prezydenci Polski Lech Kaczyński i Słowacji Ivan Gašparovič. Lech Kaczyński gościł w miejscowości Novoti na tradycyjnych zawodach fumanów a później w Namiestowie nad Jeziorem Orawskim. Podczas spotkania z mieszkańcami prezydent Polski udekorował Ivana Gašparoviča najwyższym odznaczeniem państwowym Orderem Orła Białego a prezydent Słowacji udekorował prezydenta Polski Orderem Podwójnego Białego Krzyża. Wieczorem obaj prezydenci udali się do Jabłonki, gdzie głównym tematem rozmów z parlamentarzystami i władzami gminy i powiatu nowotarskiego i wojewody małopolskiego była sprawa zanieczyszczeń Jeziora Orawskiego głównie przez Czarną Orawę płynącą przez Polskę. Dyskutowano o budowie domu kultury w Jabłonce oraz budowie domu kultury dla mniejszości słowackiej.

>> 6 marca Zakopane odwiedziło 73 delegatów z 40 ambasad. W hotelu Starmary przedstawiono gościom walory Zakopanego oraz staranie miasta o zorganizowanie w 2015 r. Mistrzostw Świata w narciarstwie klasycznym. W niedzielę zorganizowano delegatom wycieczkę saniami do Dolin Kościeliskiej, którą byli oczarowani.

>> W Gorczańskim Parku Narodowym pod Turbaczem żyje ok. 30 sztuk największych polskich kuraków – głuszców.

>> W sąsiedztwie szpitala dziecięcego, należącego

do Uzdrowiska Rabka S.A., zbudowany będzie park wodny z 3 basenami solankowymi (krytymi i zewnętrznymi) z podgrzewaną wodą.

>> Mieszkańcy Poronina, Białego Dunajca i Szaflar nie zgadzają się na poprowadzenie nowej „zakopiarki” estakadami. Popierają propozycję poprowadzenia drogi tunelami.

>> Ukazała się nowa publikacja TPN autorstwa Tomasza Zwijacza-Kozicy „Na co gwizdź? – czyli prawie wszystko o świstakach”.

>> Pracownik Muzeum Tatrzańskiego dr Jerzy Marian Roszkowski wydał ostatnio książkę pt. „Materiały źródłowe do dziejów rodziny Moniaków (XVI – XX wiek). Wcześniej ukazała się pozycja pt. „Władysław hr. Zamoycki – dobroczyńca Zakopanego”.

>> Z inicjatywy Akiko Miwa – Japonki mieszkającej od wielu lat w Harkłowej – uczniowie Harkłowej, Krem-pach, Łopusznej i Nowego Targu uczą się w szkole języka japońskiego.

>> Nowy Targ czyni przygotowania do obchodów 30-lecia wizyty Jana Pawła II. Główne uroczystości rozpoczną się 7 czerwca na nowotarskim lotnisku.

>> 12 marca w Jabłonce Wendelin Haber został wybrany Przewodniczącym Rady Związku Euroregion „Tatry”.

>> 18 marca wyruszyli w Himalaje Piotr Morawski i Słowak Peter Hamar. Głównym celem wyprawy jest wytyczenie nowej drogi na trudnej zachodniej ścianie Manaslu (8167 m).

>> Dla uczczenia 100-lecia TOPR 7 ratowników z Zakopanego wyrusza w Himalaje na Dhaulagiri (8167 m). 50 lat temu Jerzy Hajdukiewicz uczestniczył w wyprawie, której celem było zdobycie wówczas dziewiętego szczytu, zakończonej sukcesem.

>> Z okazji 100-lecia Szkoły Podstawowej im. św. Kazimierza Jagiellończyka w Bańskiej Niżniej Ks. Kar-

dynał Stanisław Dziwisz odwiedził tę miejscowość.

>> 21 marca w kaplicy Kurii Metropolitalnej w Krakowie ks. Kardynał Stanisław Dziwisz poświęcił kopię figury M. B. Ludźmierskiej, która 2 kwietnia stanie w Grocie Mlecznej w Betlejem podczas pielgrzymki górali do Ziemi Świętej, którą poprowadzi ks. bp. Jan Szko-  
doń.

>> 26 marca ukazał się 1000. Numer Tygodnika Podhalańskiego.

>> 18 marca o godz. 6.00 pokrywa śniegu na Kaspro-wym Wierchu wynosił 328 cm. Rekordowa pokrywa śniegu 15.04.1995 r. wynosiła 355 cm. Stała meteo była oddęta od świata. Dyżurny obserwator wchodził do środka przez dach.

>> 18 marca ok. godz. 3.00 po raz pierwszy w historii zeszła lawina z Ukrocia Kasprowego i uderzyła w Be-  
tlejemkę wyłamując okno. Śnieg wpadł do wnętrza na parterze. W obiekcie było 15 osób.

>> Właściciele hotelu Helios (d. Juwentur) na Równi Krupowej – Adrianna Gierek i Stefan Niziołek – czynią starania u władz miejskich o zakup działki na którym stoi hotel.

>> Grubość pokrywy śnieżnej na Markowych Szczawinach przekroczyła 2 metry. GOPR ogłosił w rejonie Babiej Góry 3 stopień zagrożenia lawinowego.

>> 3 tysięczna wieś Kasina Wielka fetowała wielki sukces swojej mieszkanki Justyny Kowalczyk, która na Mistrzostwach Świata w Libercu zdobyła 3 medale (2 złote i 1 brązowy) oraz Wielką Kryształową Kulę w Pu-  
charze Świata.

>> 18 stycznia Robert Rozmus wszedł z Marianem Hudkiem na Mount Vinson na Antarktydzie, zdobywając Koronę Ziemi jako szósty Polak.

Stanisław Trębacz



>> Chrzanów uzyskał 15 mln złotych z dotacji unijnych na budowę nowej biblioteki miejskiej. Cała inwestycja pochłonie 20 mln złotych.

>> W miejsce zlikwidowanej Szkoły Podstawowej nr 4 w osiedlu Stella powstanie Szkoła Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców.

>> Centrum Handlowe MAX przy ul. Trzebińskiej powiększy się w tym roku o nowy obiekt handlowo-usługowy, w którym znajdą się sklepy znanych marek handlowych, Empik, CCC i Rossmann. Powstanie ponad 300 miejsc parkingowych, w tym 60 w parkingu podziemnym.

>> 70 tys. pojazdów zarejestrowanych jest w powiecie chrzanowskim, w którym zamieszkuje 130 tys. osób. Jeden

pojazd przypada na mniej niż 2 osoby. W 2008 r. przybyło 13 tys. pojazdów a praw jazdy 4 tys.

>> Na terenie starego szpitala powstanie kompleks handlo-  
wo-rozrywkowy, którego inwestycja ma kosztować 100 mln złotych. Właścicielem jest przedsiębiorca z Sandomierza.

>> W tygodniku Ziemi Chrzanowskiej „Przełom” nr 4 z 28.01.2009 ukazał się artykuł Marka Oratowskiego pt. „Król Himalajów powrócił”. Jest to ciekawy reportaż ze spotkania z Krzysztofem Wielickim, którego organizatorem był Oddział PTT w Chrzanowie.

>> Marian Konarski urodzony w 1909 r. w Chrzanowie – malarz, rzeźbiarz i poeta, twórca „Orla” na Placu 1000-lecia – w okresie okupacji niemieckiej był żołnierzem AK i kierował tajną drukarnią, wytwarzając fałszywe dokumenty na potrzeby oddziałów partyzanckich. Drukarnia znajdowała się w jego pracowni malarskiej w Krzeszowicach.

>> Bank Spółdzielczy w Chrzanowie (jeden z naszych sponsorów) otrzymał tytuł „Banku Przyjaznego dla Przedsiębiorców”. Prezes Banku Spółdzielczego Zdzisław Wołos (członek PTT) odebrał certyfikat w Galerii Porczyńskich w Warszawie.



>> VALEO, produkujący podzespoły oświetleniowe do samochodów, zwolnił z pracy już 150 pracowników.

>> W maju minie 20 lat, gdy chrzanowianin Mirosław „Falco” Dęsoł, uczestnik wyprawy na Mount Everest, zginął w lawinie wraz z Mirosławem Gardzielewskim, Zygmuntem Heinrichem i Wacławem Otrębą. W wyniku obrażeń zmarł Eugeniusz Chrobak. Jedynym uratowanym z lawiny był Andrzej Marciniak.

>> 14 lutego w chrzanowskim szpitalu odbyła się pierwsza operacja usunięcia zaćmy. Odtąd chrzanowianie nie muszą jeździć na operację do Krakowa lub Katowic.

>> Chrzanów otrzyma 55 mln zł dotacji unijnej na budowę obwodnicy północno-wschodniej części miasta. Długość obwodnicy wynosić będzie 5870 m a koszt jej budowy wyniesie 82 mln zł.

>> Prawie 100-letnie I LO im. Stanisława Staszica będzie posiadało pełnowymiarową halę sportową i boisko wielofunkcyjne.

>> Tyle prac inwestycyjnych co w 2009 r. jeszcze nigdy w historii 700-letniego Chrzanowa nie było. Gmina prowadzi 6 ważnych inwestycji i modernizację Placu 1000-lecia, porządkowanie otoczenia Domu Kultury i Hali Sportowej oraz wykup gruntów pod nową ulicę, równoległą do ul. Podwale. Wkrótce rozpocznie się: budowa biblioteki, modernizacja ul. Przybosia i budowa tunelu drogowego pod torami łączącego ul. Zieloną z ul. Sikorskiego. Powiat wyremontuje ul. Borowcową aż do Manisk oraz ul. Podwale wraz z ul. Sienną i ul. Focha. Natomiast Zarząd Wojewódzkich zakończy budowę wiaduktu w Krocymiechu i modernizację ul. Oświęcimskiej wraz z ul. ks. Skorupki. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przebuduje rondo na skrzyżowaniu ul. Śląskiej i Oświęcimskiej.

>> 14-letni Łukasz Mierzwa ma już doświadczenia filmowe. Grał żydowskiego i polskiego chłopca w filmie „Karol – człowiek, który został papieżem”. Ponadto kolejne epizody zagrał w filmach „33 sceny z życia” i „W-11”.

>> Najstarsza chrzanowianka Kazimiera Chwastowska skończyła 104 lata. Została praprababcią.

>> Od 23 marca na lokalnym rynku pojawiły się monety powiatu chrzanowskiego „8 Talarów Chrzanowskich”. Moneta ukazała się we współpracy z Firmą MKM Hobby s.c. Na monecie znajduje się wizerunek kościoła farnego p.w. św. Mikołaja a z drugiej strony napis Powiat Chrzanowski i 8 Talarów Chrzanowskich z herbem Powiatu Chrzanowskiego. Monety będą w obiegu do 16 kwietnia. Można nimi płacić oraz dokonywać zakupów w określonych sklepach i restauracjach w powiecie chrzanowskim. Po 16 kwietniu moneta będzie miała jedynie wartość kolekcjonerską.

>> Nieznani wandalie zwyrodnialcy dokonali profanacji zabytkowego cmentarza żydowskiego w Chrzanowie, dokonując zniszczenia 50 nagrobków. Cmentarz 2 lata temu został odnowiony.

>> Zasłużony dla Chrzanowa 83-letni klub piłkarski „FABLOK” pozbawiony został swojego stadionu !!!

>> W ubiegłym roku pracownicy i byli pracownicy FABLOKU stali się 100% właścicielami zakładu. Stworzono nową spółkę pracowniczą, przywracając jej pierwotną nazwę „Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce Fablok SA”.

Stanisław Trębacz



## Jubileuszowe - XXV spotkanie przewodników na Jasnej Górze

Idea corocznych spotkań przewodników zapoczątkowana w 1985 roku trwa już ćwierć wieku. W tym roku w dniach 6-8 marca przewodnicy z Bytomia, Piekara Śląskich i Chorzowa zorganizowali rekolekcję i pielgrzymkę dla przewodnickiej braci. Rekolekcje rozpoczęły się w piątek 6 marca i prowadził je dobrze nam znany ksiądz Władysław Żął z Kamesznicy. To dobry kaznodzieja, gawędziarz i góral z krwi i kości. Góralska gwara, przyśpiewki i strój dodają mu sympatii.

Część pielgrzymkowa rozpoczęła się w sobotę 7 marca ok. 13-tej w sali św. Józefa. Sala wypełniła się po brzegi. Przewodnicy przybyli ze swymi pocztami sztandarowymi. Zostaje odśpiewany hymn przewodnicki. W prezydium zasiedli organizatorzy – z trzech śląskich ośrodków wraz z prezydentami miast, kapelan śląskich przewodników - ksiądz Piotr Wentzl, arcybiskup Edmund Piszcz, a także podprzeor paulinów ojciec Mieczysław Polak, który wszystkich przywitał. Tegorocznej pielgrzymce towarzyszy hasło: „Przewodnik opiekunem życia”. Do tych słów nawiązał abp E. Piszcz



Fot.27 Prezydium pielgrzymki

w słowie wstępnym, który podkreślił, że przewodnik jest właśnie opiekunem i człowiekiem troski. Tegoroczny rekolekcjonista ks. Władysław Żął podzielił się

refleksją na temat: „Przewodnik służy życiu i nadziei”. Zwrócił uwagę na to, że przewodnictwo to służba, czasami z narażeniem życia. W swoim działaniu winni wykorzystywać gwarę, która jest „bogactwem cęka i mową serca”. Małgorzata Janota, przewodnik z Bytomia



**Fot28 Rozmowa z ks. Wł. Ząblem**

wygłosiła prelekcję nt. „Przewodnik jako osoba ukazująca piękno oraz jego Stwórcę”. W swoim wystąpieniu ukazało piękno drewnianych kościółków Śląska, zwłaszcza kościoła z Miasteczka Śląskiego z 1666 roku. Ksiądz Władysław Nieszporek, proboszcz Sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej przedstawił zebranym historię tego bardzo znanego kościoła, które jako pierwsze zostało zbudowane przez ludzi pobożnych, a nie możnych. Obecnie jest to największe centrum życia duchowego na Górnym Śląsku, które przyciąga na coroczne pielgrzymki większą ilość mężczyzn niż kobiet. Cudowny obraz Matki Bożej został ukoronowany w 1925 roku. Doniosłym wydarzeniem była modlitwa króla Jana III Sobieskiego przed tym obrazem. Program pielgrzymki urozmaicał występ reprezentacyjnej orkiestry górniczej z Piekar Śląskich, która zaprezentowała utwory górnicze i kościelne. Orkiestra ubogaciła również modlitwę podczas Drogi Krzyżowej na Jasnogórskich Wałach. W sobotni wieczór przewodnicy uczestniczyli we Mszy św. w Kaplicy Matki Bożej oraz Apelu Jasnogórskim.



**Fot29 Przedstawiciele Oddziału**

Z uwagi na remont prezbiterium bazyliki jasnogórskiej program niedzielny został w całości zrealizowany w Sali Ojca Kordeckiego. O godzinie dziewiątej została odprawiona Msza św. pod przewodnictwem arcybiskupa Damiana Zimonia z Katowic. Przybył również biskup Edward Janiak z Wrocławia, nasz duchowy opiekun z ramienia Episkopatu Polski. Mszę św. ubogacił śpiew chóru męskiego Schola Cantorum Chosoviesis z Chorzowa.



**Fot30 Dar ks. J. Pawlika dla Jasnej Góry**

Dalszą część pielgrzymki zdominowały wspomnienia zmarłego przed kilku dniami księdza profesora Jerzego Pawlika, który co roku uczestniczył w przewodnickich pielgrzymkach i swoimi wykładami, refleksjami wzbogacał duchowo przewodników. Nie doczekał niestety 90-tych urodzin. W styczniu tego roku przekazał śląskim przewodnikom okolicznościową tablicę, którą otrzymał z okazji 65 rocznicy święceń kapłańskich z prośbą, by ją przekazać do jasnogórskiego sanktuarium. Tablica została przywieziona na pielgrzymkę i umieszczona obok portretu księdza Jerzego przepasanego kirem. W sobotę słyszeliśmy gwarę góralską księdza Władysława Ząbla, a w niedzielę gwarę śląską, którą zaprezentował Antoni Potempa, przewodnik z Piekar



**Fot31 Rozmowa z ks. bp. E. Janiakiem**

Śląskich w krótkim wystąpieniu pt. „Po śląsku godane”. Został również zaprezentowany tradycyjny strój śląski – męski i damski. Ojciec dr Jan Góbnka zapoznał ze-



branych z aktualnymi pracami w bazylice jasnogórskiej. Pod posadzką prezbiterium odkryto kilku trumien tzw. „dłubanek” z XV wieku. Trwają badania, które mają wyjaśnić ich pochodzenie.

Głos zabrali jeszcze Tadeusz Stefański - honorowy przewodniczący Komisji Przewodnickiej PTTK, Lech Drożdżyński - prezes ZG PTTK oraz biskup Edward Janiak, który pielgrzymkę podsumował. Pielgrzymka, w której uczestniczyło ok. 1450 przewodników została zakończona modlitwą „Anioł Pański” oraz błogosławieństwem.

Za rok na Jasną Górę w dniach 5-7 marca 2010 roku zapraszają przewodnicy ze Starachowic.

PS. W pielgrzymce uczestniczyli przedstawiciele naszego Oddziału PTTK – Stanisław Trębacz i Jan Poręba. W drodze powrotnej zwiedziliśmy Wieluń.

Jan Poręba

## Przewodnik - przewodników

W dniu 1 marca 2009 r. zmarł ks. prałat dr Jerzy Pawlik. Wielki Polak, gorący patriota, wychowawca młodzieży, organizator wielu zlotów krajoznawczych i pielgrzymek, przewodnik – przewodników, uczestniczących w pielgrzymkach jasnogórskich.

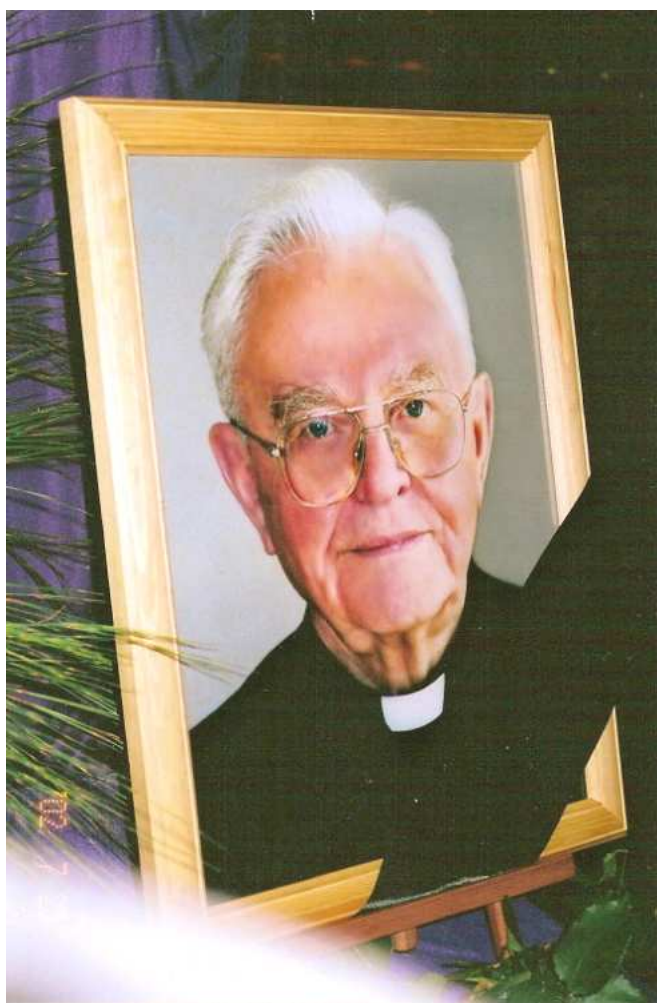
4 marca w kościele pw. św. Szczepana w Katowicach – Bogucicach odbyła się Msza św. za zmarłego koncelebrowana przez dwóch biskupów i generała oo. paulinów w obecności ponad 100 księży z całej Polski i przy wypełnionej świątyni przez bractwo przewodnicką oraz przyjaciół i znajomych Profesora.



**Fot.32 W kościele św. Szczepana**

Wśród kilku mówców, żegnających Zmarłego, na uwagę zasługuje wystąpienie konsula rumuńskiego, odnoszące się z wielkim szacunkiem do dzieła ks. Jerzego i ze serdecznym podziękowaniem za trud włożony w umacnianie świadomości Polaków żyjących na Bukowinie w Rumuni. Ks. prałat Jerzy Pawlik, syn Śląska, spoczął na cmentarzu w Katowicach- Józefowcu.

Ks. Jerzy Pawlik urodził się 9 marca 1919 r. w Katowicach – Wełnowcu. W 1937 roku zdał maturę w gimnazjum typu klasycznego (j. łaciński i grecki). Studia teologiczne ukończył w Widnawie (Czechy) i w 1942 roku przyjął święcenia kapłańskie we Wrocławiu. Został doktorem teologii i magistrem filozofii na UJ. W czasie okupacji był duszpasterzem na Górnym Śląsku. W latach 1945-1958 był katechetą w Państwowym Liceum im. Sobieskiego w Piekarach Śląskich. Od 1957 r. wykładał historię kościoła w studium filozoficzno-teologicznym Ojców Franciszkanów w Katowicach-



**Fot.33 Śp. ks. prałat dr Jerzy Pawlik**

Panewnikach. Od 1958 r. był profesorem w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. Od 1972 r. został delegatem Konferencji Episkopatu Polski do działalności pastoralnej w krajach d. RWPG i pomagał ośrodkom polonijnym w Rumunii, Czechosłowacji, na Węgrzech, NRD oraz w państwach powstałych po rozpadzie Związku Sowieckiego. Działał w ruchu pielgrzymkowym międzynarodowych katolickich organizacji turystycznych. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Teologicznego, Polskiego Towarzystwa Mariologicznego i od 1953 r. członek PTTK. Od 1965 r. członek Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Był organizatorem i koordynatorem wielu pielgrzymek, w



tym pielgrzymek przewodników na Jasną Górę od 1991 r., na których każdorazowo wygłaszał swoje przemyslenia na temat przewodnicki oraz organizatorem prelekcji, kursów i seminariów dotyczących krajoznawstwa i turystyki wśród młodzieży. Był Profesorem harcerzem i przewodnikiem. Autor wielu przewodników o tematyce krajoznawczej, m. in. „Szlak husarii Polskiej”, „Przewodnik po Sanktuariach Maryjnych w Polsce”, „Przewodnik Piekarski”. Pomysłodawca i reali-

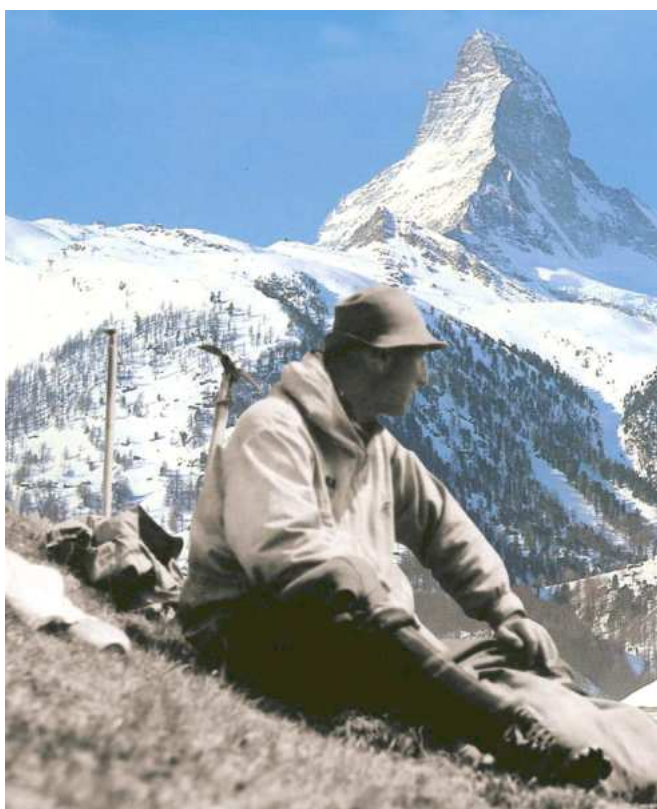
zator Izby Pamięci poświęconej harcerstwu i I Gimnazjum Polskiemu w Wielkiej Brytanii. Odznaczony wieloma odznakami turystycznymi. Członek Honorowy PTTK. Ks. Profesor dwukrotnie gościł w Chrzanowie prowadząc prelekcje dla PTT.

Stanisław Trębacz

## Pamięci Macieja Mischke

Zarząd Oddziału PTT w Krakowie z okazji 100. rocznicy urodzin Honorowego Prezesa ZG PTT mgr inż. Macieja Mischke zorganizował w Krakowie w dniu 14 marca 2009 r. uroczyste obchody.

O godz. 9.30 na Cmentarzu Salwatorskim przy grobie Zmarłego zebrała się grupa około 20 osób, która po wysłuchaniu krótkiej informacji A. Dawidowicza o Macieju, złożyła Mu kwiaty na mogile. Spotkanie zakończono wspólną modlitwą.



Fot.34 Maciej Mischke pod Matterhornem



Fot.36 ks. Józef Drabik odprawia Mszę Św. za Zmarłego

W kościele oo. Kapucynów o godz. 11.00 ks. kapelan Józef Drabik odprawił Mszę Świętą za duszę śp. Macieja Mischke, z piękną homilią o Synu Marnotrawnym, nawiązującą do odczytanej Ewangelii.



Fot.37 Syn Wojciech z portretem Ojca w Sali Fontany



Fot.35 Przy grobie Macieja Mischke

Następnie o 12.30 w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” odbyło się spotkanie wspomnieniowe poświęcone Honorowemu Prezesowi, w którym uczestni-





**Fot.38** Przemawia W. Cieśliewicz na spotkaniu okolicznościowym

czyło około 50 osób. Spotkanie prowadził kol. Krzysztof Kabat, b. prezes ZG PTT (po Macieju), w obecności syna Macieja – Wojciecha Mischke, który powiadomił uczestników spotkania, że z uwagi na nieprzewidziane trudności, nie będzie promocji książki pt. „Księga gór i budowli Macieja Mischke”.

Następnie wspomnieniami związanymi ze współpracą z Maciejem Mischke podzieliły się z uczestnikami spotkania następujące osoby: K. Kabat, B. Morawska-Nowak, J. Konieczniak, W. Cieśliewicz, S. Maciejewski i K. Siemontowski.

*Stanisław Trębacz*



## BULANDA GORCZAŃSKI BACA, ZNACHOR I CZAROWNIK

W karpackich górskich wioskach w dawnych czasach na przełomie XIX i XX wieku żyło wielu ludzi o wybitnych umiejętnościach, którzy swoją działalnością na trwałe wpisali się w pamięć społeczności góralskiej. Jednym z nich, najbardziej chyba znanym, był Jan Krzeptowski, Sabala, myśliwy, gawędziarz, muzykant. Sabala odkryty został wraz z Zakopanem. Sława jego rozkwitała i rozwinęła się u boku Tytusa Chałubińskiego i Stanisława Witkiewicza. Takich jak Sabala w tamtych czasach było wielu, byli też ludzie, którzy nawet go przewyższali, ale nie zawsze zostali zauważeni i zapisani w historii góralczyzny. Sława Sabali trwa nadal, jest na trwałe zapisana i zachowana w pamięci ludzkiej, ale i utwalana przez pisarzy i artystów. Lecz znanymi coraz częściej obecnie wspominanym jest gorczański baca Bulanda największy znachor i czarownik z hali na Jaworzynie Kamienickiej. Właściwe nazwisko to Tomasz Chlipała, pseudonim Bulanda pochodzi od nazwy osiedla pobliskiej Szczawy skąd pochodził. W Lubomierzu jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku stała chałupa, w której Bulanda mieszkał przez całe swoje życie. Bulanda był człowiekiem pogodnym a nawet wesołym, mądrym, kochał przyrodę a przede wszystkim ludzi. Był doskonałym gawędziarzem, znał bardzo dużo różnorodnych gawęd, opowieści i legend. Przez okolicznych mieszkańców, jako żywa atrakcja był zapraszany na wesela i chrzciny.

Bulanda nie należał do ludzi o wyróżniającym się wyglądem, wzrostu był niewysokiego i dość tęgi, długie i siwe włosy opadały mu na kark. Ubrał się w białą lnianą koszulę i białe sukienne góralskie portki a na nogach nosił kierzce.

Jego sława czarodzieja i znachora rozprzestrzeniła się daleko poza Gorce, Podhale, Beskid Wyspowy i Beskid Sądecki. Znał także w Krakowie, Warszawie, Wiedniu i w Berlinie, ale też na Węgrzech i na obecnej Słowacji.

Bacowania Bulanda nauczył się od ojca, ojciec też przekazał mu wiedzę czarodziejską i bacowską. Wiedzę tą Bulanda ugruntował w Lewoczy, W młodości zachorował na nogi i nie potrafił znaleźć sposobu na wyleczenie. Posłał Bulanda żonę na węgierską stronę do słynnego na całe Karpaty czarownika i znachora po radę i ratunek. Po odprawieniu przez czarownika magicznych zabiegów do czasu powrotu żony do domu Bulanda wyzdrowiał. Z oscypkami i wódką Bulanda wyprawił się do Lewoczy podziękować czarownikowi. Czarownik od razu zorientował się i rozpoznał w Bulandzie

nadprzyrodzone zdolności. Przez kilka tygodni przekazywał mu swoją wiedzę i umiejętności leczenia ludzi i zwierząt. Bulanda był nie tylko bacą, znachorem, czarownikiem, ale też dobrym i życzliwym człowiekiem dla ludzi. Przez 60 prawie lat Bulanda wypasał owce, czarował i leczył na Jaworzynie Kamienickiej w Gorcach. Za porady, których udzielał otrzymywał od ludzi żywność i pieniądze. Lecz nigdy nie żądał zapłaty. Od biednych nie pobierał żadnych pieniędzy a od pozostałych brał tylko tyle ile mu dawano. Bulanda był góralem zamożnym. Posiadał wiele hektarów łąk, lasów i pól, ziemi nie uprawiał. Jego pasterski szafas należał do największych w tej części Gorców. W niektórych latach liczył nawet 1200 owiec i dodatkowo jeszcze bydła.



**Fot.39** Kapliczka Bulandy

Czarodziejska działalność Bulandy polegała przede wszystkim na ochronie czarami i przed zaczarowaniem własnych owiec i pasterzy w szafasie, na leczeniu i udzielaniu najróżniejszych porad, skutecznie gwarantowanych zabiegami magicznymi. Bulanda jeśli tylko zgodził się udzielić rady chorej osobie to efekt zawsze był imponujący i choroba ustępowała. Zajmował się tylko tymi chorobami, na których się znał. Nie leczył chorób zakaźnych a chorych zakażonych wenerycznie wyrzucał od razu z bacówki a po ich wizycie długo mył ręce. Bulanda dobrze składał połamane kończy-

ny, leczyl różnego rodzaju rany oraz niektóre choroby wewnętrzne. Przez księdza był tolerowany i żył z nim dobrze, wyleczył mu chore bydło, diabła straszącego w stajni przepędził a ksiądz wyraził zgodę na czarodziejską działalność. Wiadomo też, że uleczył szaleńców i wariatów. Ale przede wszystkim bardzo dobrze znał się na chorobach owiec i krów.

Jego następcą z czasem stał się jego wnuk Tomasz Zapała, który w chwili śmierci Bulandy miał 12 lat. Zapała też był bacą i też był czarownikiem, w swoim szalasie dokonywał przeróżnych magicznych czynności. Był człowiekiem ciekawym o nieprzeciętnych zdolnościach czarownika. Posiadał wiele informacji o życiu i działalności swojego dziadka Bulandy.

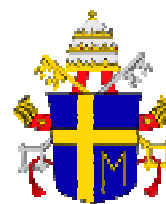
W 1904 roku Bulanda wybudował na gorceńskie hali Jaworzyna Kamienicka kamienną i otynkowaną kapliczkę. W jej wnętrzu umieścił figurę świętego Tomasza, swojego patrona, ale nie zachowała się do czasów współczesnych.

Od czasu zbudowania kapliczki upłynęło 105 lat a od czasu urodzin Bulandy w przyszłym 2010 roku upłynie 190 lat. Lecz wiedza o działalności Bulandy wśród górali jest przekazywana kolejnym pokoleniom. Jak przystało na czarownika, Bulanda przewidział zbliżającą się śmierć. Na pożegnalną ucztę zaprosił rodzinę i przyjaciół, których sam obsługiwał. Następnie poprosił by po raz ostatni wyprowadzono go na dwór i tu pożegnał się ze światem mówiąc: „Dziękuję ci słoneczko, żeś mi świeciło i wom gwiazdy i tobie miesiaćku tys, dziękuję tobie wietrzyku żeś powiewał według mej potrzeby i tobie rzyko, żeś do mnie sumem godała. Dziękuję wom, bo mi jus więcej służyć nie będziecie.” Potem wrócił do domu, pożegnał się z rodziną. Zmarł w 1912 roku w Lubomierzu i tam jest na miejscowym cmentarzu pochowany.

Józef Haduch

## Spotkanie Fundacji „Szlaki Papieskie” z Kard. Stanisławem Dziwiszem

*21 marca 2009*



Szlaki Papieskie na trasach górskich, ścieżkach polnych i miejscach, które odwiedził ksiądz lub kardynał Wojtyła zaznaczają coraz bardziej swoją obecność. Dokumentacji tras wędrówek po Ojczyźnie późniejszego Papieża Polaka podjęła się Fundacja „Szlaki Papieskie”, a zwłaszcza jej prezes Urszula J. Własiuk. Z Fundacją od początku jej działalności zaczęły współpracować parafie i gminy leżące na terenach przez które biegną Szlaki Papieskie, aby wędrującym po kraju pomóc rozeznaczyć miejsca, które odwiedził, i drogi - przemierzone przez Ojca Świętego Jana Pawła II przez rozpoczęciem pontyfikatu. W tę ważną pracę odkrywania i zabezpieczania tras przemieszczania się naszego Wielkiego Rodaka, i miejsc które odwiedzał, wciągnęło się wielu ludzi. Niektórzy z nich na wiadomość, że przez ich miejscowość przechodził kiedyś turystycznie kardynał Wojtyła wyrażali z entuzjazmem pragnienie utrwalenia w jakiś sposób tego faktu. Fundacja Szlaki Papieskie od początku swej działalności służy radą i pomocą dla podejmujących działania w terenie, zmierzające do pokazania tras i miejsc drogich Ojcu Świętemu. Postanowienia szybko zmierzały w kierunku konkretnej propozycji, gdy w jakiejś miejscowości, łączyły się pragnienia gminy i parafii. Nieodzowną pomocą służy od lat Fundacja „Szlaki Papieskie”, która wypracowała prosty i estetyczny projekt znaku pamięci. Jest nim kamień na tyle duży, aby na nim można umieścić napis dokumentujący najważniejszy dane, zwłaszcza datę pobytu księdza – biskupa – kardynała Karola Wojtyły w danym miejscu, czy miejscowości. Często na tym glazie umieszczana jest również wypowiedź Ojca Świętego związana z miejscem upamiętnienia. Z kamieniem połączony jest papieski krzyż z metalu, który sprawia, że osadzona skała na trasie lub przy kościele, staje się czytelnym pomnikiem Papieża Polaka. To wprowadzenie wystarczająco unaocznia, że Szlaki Papieskie, obejmują różne regiony Polski, i że wszędzie znajdują się ludzie chętni, których wysiłek włącza się w rozrastające się dzieło, robione z miłości do Jana Pawła II. Nieodzownym elementem jest też schematyczna mapa danego rejonu z zaznaczoną trasą wędrówek.

Wszyscy entuzjaści Szlaków Papieskich, od czterech lat przybywają raz w roku do Domu Arcybiskupów w Krakowie na spotkanie z kardynałem Stanisławem Dziwiszem. W roku bieżącym ta swego rodzaju pielgrzymka do miejsca papieskiego przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie, w 2009 r. miała miejsce w sobotę 21 marca. Od godz. 10.30 goście z różnych regionów Polski zaczęli się gromadzić na dziedzińcu Domu Arcybiskupów Krakowskich przed pomnikiem Sługi Bożego Jana Pawła II. Gdy przestrzeń wypełniła się, zebrani odśpiewali „Barkę”, a w duszy niejednego ożyły wspomnienia, nawiązujące do tego, co działo się wiele razy z drugiej strony słynnego w świecie Okna. Pod koniec pieśni delegacje podchodziły z kwiatami i świecami, aby je w zamyśleniu złożyć u podnóża pierwszego pomnika Jana Pawła II w Polsce.



**Fot.40 Msza św. dla Fundacji w kaplicy arcybiskupów krakowskich**

Miejscem szczególnym w Domu na Franciszkańskiej jest kaplica, w której Karol Wojtyła przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Stefana Sapiehy. W okresie późniejszym, biskup metropolita krakowski Karol Wojtyła odprawiał tu Msze św. i trwał na modlitwie przed Panem. W



kaplicy lubił też pracować. To, co dokonywało się potem w różnych miejscach ziemi, było najpierw przemyślane tutaj. Spotkanie z Chrystusem, któremu Sługa Boży służył z całym oddaniem, w miejscu tak bardzo związanym z Ojcem Świętym, jest zawsze bardzo ważnym i dużym przeżyciem dla przybyłych uczestników.



**Fot.41 Spotkanie Fundacji z kard. St. Dziwiszem**

Eucharystię koncelebrowało kilkunastu księży, którzy od dłuższego czasu pragną podtrzymywać pamięć o wędrówkach Pasterza po ścieżkach na terenie swoich parafii. Niecodzienny klimat Mszy św. w tym roku wytworzyła orkiestra Zespołu Folklorystycznego „Limanowianie” z Limanowej, którym od wielu lat kieruje Ludwik Mordarski. Muzycy zagrali na dzwoneczkach pasterskich pieśń ku czci Matki Bożej Limanowskiej i trombitami powitali Chrystusa przychodzącego na ołtarz. W przeżyciach uczestników poszerzało to znacznie krąg dokonującej się Tajemnicy. Władze miasta Limanowa reprezentował naczelnik Wydziału Kultury Andrzej Strug, który dobitnie przeczytał pierwsze czytanie. Z dalekich miejsc przybyły siostry zakonne – s. Blanka z Elku, oraz siostry Wojciecha i Edyta z Świebodzie koło Świdnicy, które prowadziły modlitwę wiernych. Licznie uczestniczyli członkowie Środowiska, m. in.: Jerzy Rieger z żoną, Stanisław Rybicki, Teresa Życzkowska, Danuta Ciesielska, Leszek Nowosielski z żoną, Stanisław Abrahamowicz, Andrzej Krupiński, oraz dwaj księża – Szymon Fedorowicz i Jan Abrahamowicz ochrzczeni przez Ojca Świętego.



**Fot.42 Spotkanie Fundacji i górali z kard. St. Dziwiszem**

Po Mszy św. wszyscy uczestnicy przeszli do sali, w której znajduje się okno papieskie, na spotkanie z Kard. Stanisławem Dziwiszem. Tu powtórnie odezwały się limanowskie dzwonki i trombity w refleksyjnej tonacji, po czym głos

wprowadzający zabrała Prezes Fundacji Szlaki Papieskie. W swoim wystąpieniu Urszula Własiuk nakreśliła w dużym skrócie historię powstania Fundacji, zwłaszcza sprawy podjęte i przeprowadzone w ostatnim, 2008 roku, a mianowicie:

– 28 IV – na Zamku Książ Szlaki Papieskie na Dolnym Śląsku – Szlak i pamiątkową tablicę poświęcił kard. Henryk Gulbinowicz, arcybiskup senior wrocławski, i ordynariusz świdnicki bp Ignacy Dec;

– 11 VIII – wyjątkowej rangi uroczystość otwarcia Kajakowego Szlaku Papieskiego na Jeziorze Wigry – Szlaku Tajemnic Światła i Tajemnic Zawierzenia, którego inicjatorem był biskup ełcki Jerzy Mazur – gospodarz uroczystości. Szlak poświęcał Kardynał Stanisław Dziwisz, a udział w uroczystości wzięli kard. Józef Glemp, abp Wojciech Ziemia metropolita warmiński, bp Stanisław Budzik sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski i biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej Tadeusz Bronakowski.

– 12 X – Szlaki Papieskie w Beskidzie Sądeckim i Piecinach – w czasie uroczystości w Szczawnicy i Szlachtowej

– z ramienia ordynariusza diecezji tarnowskiej bp Wiktora Skworca poświęcił bp Władysław Bobowski;



**Fot.43 Zespół „Limanowianie” gra na trombitach**

– 4 XI – Ziemia Wielicka. Szlak Miejsc Papieskich, który powstał z inicjatywy Niepołomic, poświęcił i otworzył prymas Polski Józef Glemp, w dniu imienin Jana Pawła II. Następnie aktorka, zarazem dyrektor teatru „Hagiograf”, Izabela Drobotowicz-Orkisz, przeczytała ostatni fragment poematu Karola Wojtyły „Stanisław”, który trafnie wszedł w kompozycję spotkania – przypomina bowiem o wartości polskiej ziemi rozdartej przez pokolenia, ale przez to zjednoczonej „w sercach Polaków jak żadna”. Do tego zjednoczenia przyczynia się stale – jak nikt inny – Jan Paweł II. I znów melodia wydobyta z dzwoneczków limanowskich i niesiona na trombitach. Kiedy wyciszyła się melodia, Kard. Dziwisz nawiązał w słowie do przytoczonego poematu „Stanisław”. Przypomnił, że to ostatni utwór poetycki kard. Wojtyły. Później został jeszcze napisany „Tryptyk Rzymski”. Poemat „Stanisław” autor ofiarował swemu następcy w Krakowie. Manuskrypt tego dzieła znajduje się teraz u mnie – dodał kard. Stanisław – tu w Kurii, i jest cenną relikwią. W drugiej części swej wypowiedzi Metropolita Krakowski odczytał i obszernie omówił drugi tom przewodnika „Jestem synem tej ziemi – Szlaki Papieskie”. W tej wypowiedzi zawarł uznanie i podziękowanie dla autorki za rzetelnie zebrane materiały historyczne i ujęcie go w klimacie wędrówki głównego bohatera. Ksiądz Kardynał wyraził radość z tego spotkania, a także wdzięczność, za dobro, które się na Szlakach Papieskich dzieje. Osobne słowa uznania i wdzięczności Kardynał Dziwisz skierował do Zespołu z

Limanowej i zachęcił ich do odwiedzenia Go w przyszłości. Uroczyste spotkanie w Krakowskiej Kurii zakończyło się indywidualnym pożegnaniem wszystkich uczestników – każdy był przedstawiany Gospodarzowi miejsca przez prezesa Fundacji U.Własiuk i miał możliwość wymienić kilka zdań. Była też okazja do utrwalenia na fotografiach tych ważnych chwil.

Cenne dla wszystkich uczestników było spotkanie przy herbacie i krakowskim obwarzanku, czy ciastku w Sali Włoskiej w krużgankach klasztoru oo. Franciszkanów. To spo-

tkanie dało możliwość wymiany myśli i doświadczeń ludzi, których złączyła troska o szlaki Jana Pawła II.

Ten etap spotkania trwał także dłuższy czas, mimo, że wielu czekał wielogodzinny powrót do domu. Na szczęście w tym dniu dopisała pogoda, po wielu pochmurnych dniach zaświeciło chłodne marcowe słońce.

ks. dr Stefan Misiniec

## Wojciech Słowik-Kulawy - latarnik z Bryjarki

Była to bardzo ładna para, w dniu ślubu Wojciech miał 39, Katarzyna 19 lat. Doczekali się licz-  
**nego potomstwa: czterech synów i trzy córki.** - *Naj-  
młodsza Wikcia, czyli Wiktoria urodziła się 20 lat po nas  
wszystkich „starych koniach” - wspomina Maria Słowik,  
mająca dziś lat 93, a żwawości i lotności umysłu  
mogą jej pozazdrościć dużo młodszy.*

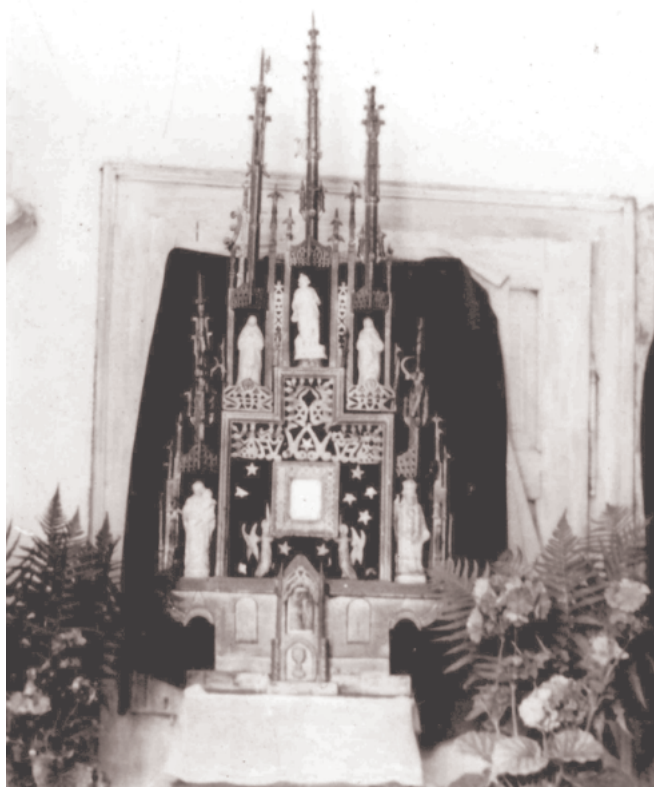


**Fot.44 Wojciech Słowik Kulawy - latarnik z Bryjarki**

Wojciech Słowik zwany był „Kulawym”. – *Ojciec nigdy nie nosił butów, tylko kierzce, bo do chorej nogi nie mógł dopasować buta. Nie dużo kulał, ale widać było – jeszcze dziś z troską w głosie mówi Maria Słowik. Wypadek zdarzył się w młodości, gdy pracował jako gajowy w Księżym Lesie. Ścinane drzewo złamało mu nogę. Początkowo nieleczona, o mały włos nie doprowadziłaby do większej tragedii. W szpitalu nogę „naprawili”, tyle że już krótszą na całe życie pozostała.*

Wojciech Słowik-Kulawy urodził się w 1864, był bardzo barwną, nietuzinkową postacią. Chodził ubrany

tylko po góralsku, w spodniach bukowych, kamizelce, kierzcach i kapeluszu z kostkami. W historii Szczawnicy zapisał się jako pierwszy latarnik na Bryjarce. Krzyż

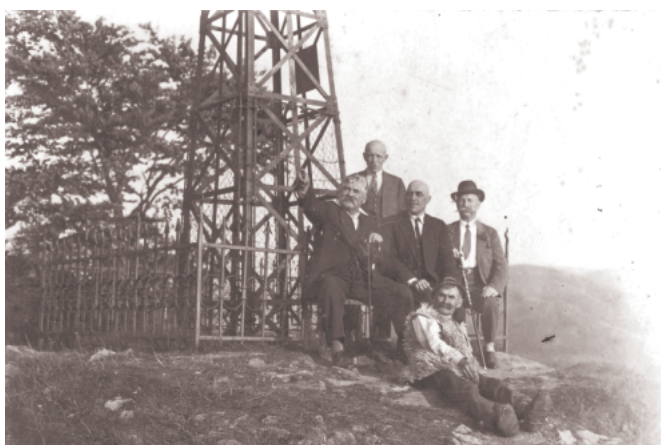


**Fot.45 Jeden z trzech wyrzeźbionych ołtarzyków**

na podobieństwo tego z Giewontu został przez Słowika-Kulawego oświetlony. Wymyślił latarnię, którą zamówił specjalnie w sklepie. Była wysoka na pół metra, w kształcie odwróconego obciętego trapezu, oszklona po bokach, górę miała na kształt korony oraz uchwyt na linkę stalową, bo trzeba było ją wyciągać do góry. Wisiła na hakach wysoko na krzyżu. Co wieczór zapalał lampę, wychodząc po drabinie do góry. Lampę naftową z tejże latarni pani Maria – jak skarb wielki – przechowuje w domu na pamiątkę. Samą latarnię oglądać można w Muzeum Pienińskim, do którego została przekazana. Wokół krzyża Wojciech Słowik-Kulawy porobił ławeczki z myślą o odpoczywających letnikach, którzy pod krzyżem pokrzepiali się widokiem na uzdrowisko i panoramę Pienin. – *Chodził do lasu na żywicę, co*

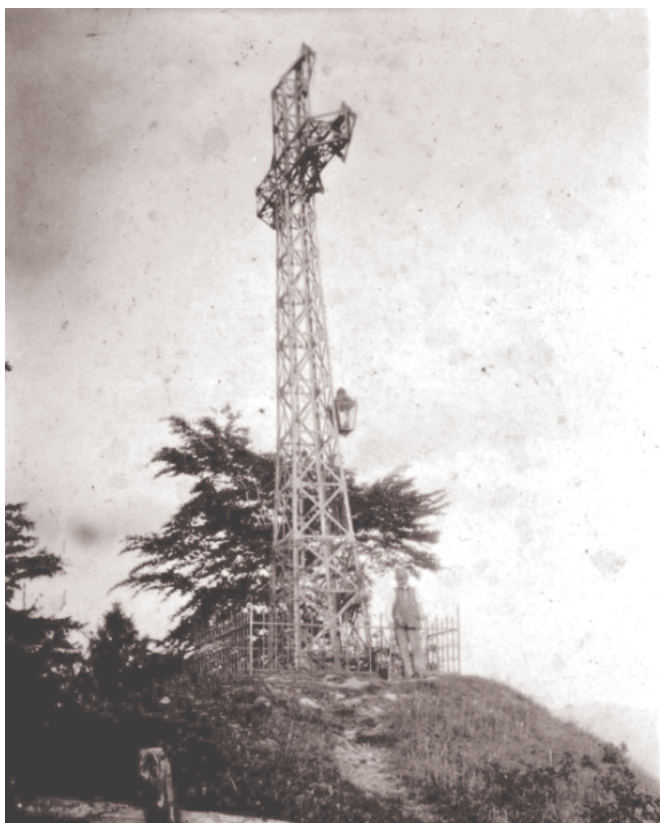


się lata z drzew – mówi Maria Słowik. – Zbierał ją do puszek po konserwach, ubijał, wynosił na górę i układał wokół krzyża. Palące się lampki świeciły do późna w nocy. Z daleka wyglądało to bardzo ładnie.



**Fot.46 Pod krzyżem na Bryjarce**

Kuracjusze znali go z tego, że pod krzyżem opowiadał legendy pienińskie. Słuchali go z ciekawością i z zadowoleniem, bo bajarem był przednim. Lubił być i zapraszany na posady. – *Lubiłam, jak chodził na takie posady na Miedziusiu, bo żona wójta piekła specjalnie na nie chleb, taki ciemny, na kwasku, prawie czarny* – wspomina pani Maria. – *Tato sam nie zjadł, a przynosił do domu i myślał o nas, taka była bieda.*



**Fot.47 Krzyż na Bryjarce z lampą Słowika**

Wojciech Słowik-Kulawy był znakomitym rzeźbiarzem, zasłynął z trzech wyrzeźbionych miniaturk ołtarzy. – *Siedział na stopniach w kościele i rzeźbił w drzewie lipowym, nawet monstrancja była identyczna* – mówi pani Maria. Jeden podarował pani Kołaczekowskiej. Ołtarze były piękne, ale po figurki do nich - wykonane z porcelany w dobrym gatunku - jeździł aż do Krakowa. Pani

Maria pokazuje z dumą stare zdjęcie ojca wykonane przed „Leonówką”, domem wypoczynkowym, do którego przyjeżdżali oficerowie z rodzinami. Zaproсили go wówczas do „Leonówki” i na pamiątkę robili zdjęcia z ołtarzykiem, doceniając jego kunszt rzeźbiarski. Oprócz ołtarzyków wykonał także kapliczkę na ich starym domu, w której umieścił figurę Chrystusa na krzyżu otrzymaną od księdza. Kapliczki dawno już nie ma, ale



**Fot.48 Córka Maria Słowik z lampą naftową z Bryjarki**

rzeźbę Chrystusa przechowuje się do dziś w domu, jest to pamiątka ze starego zabytkowego kościoła, który niegdyś stał na placu przed dzisiejszym urzędem miasta.

Niestety, nic więcej już nie wyrzeźbił, w przypadkowej sytuacji stracił prawą rękę. Pani Maria miała wówczas 10 lat, ale pamięta dobrze tę chwilę. Wojciech Słowik-Kulawy w rocznicę 3 Maja pod krzyżem na Bryjarce miał wystrzelić z moździerza. Od aptekarza do tego celu dostał kalichlorek, znany również jako sól Bertholletta, dziś popularny chloran potasu, który służył do produkcji materiałów wybuchowych, stosowany m.in. w fajerwerkach. Z czasem wyparty został przez o wiele bezpieczniejszy nadchloran potasu. Nieostrożnie go użył, wybuch urwał mu rękę. Nawet w takiej chwili miał ogromne poczucie humoru, lamentując żonie miał powiedzieć: – *Cicho stara, żadne nieszczęście, jakby głowę urwało to byłoby dopiero, czym bym jadł i krzyczał na ciebie* – wspomina Maria Słowik. Mimo kalectwa dalej chodził na Bryjarkę i palił lampę na krzyżu.

Wojciech Słowik-Kulawy był nie tylko latarnikiem z Bryjarki, także... warciorzem. Kto dziś pamięta warciorza? Taka funkcja istniała niegdyś w Szczawnicy, skasowana została dopiero po II wojnie światowej, jeden był w części niższej, drugi w wyższej. Pilnowali, chodzili nocą i baczyl, by mieszkańcy Szczawnicy czuli się bezpieczni.

Wojciech Słowik-Kulawy zmarł mając 74 lata, 17 maja 1938; żegnany przez tłumy. – *Ale nie dali mu ani orłów, ani czarnego dywanu z krzyżem, bo był biedok* – ze smutkiem wspomina pani Maria. – *Trumnę położono na klockach, nie na głowach orłów, taka to sprawiedliwość, kto bogaty, kto biedny...*

# Materiały do dziejów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

## Rejestracja szkód wojennych

Z myślą o przyszłych odszkodowaniach za straty wojenne, w 1945 roku rozpoczęto szczegółową rejestrację szkód wojennych w oparciu o sformalizowany kwestionariusz. Kwestionariusze te zachowały się w zespole akt Zarządu Miejskiego w Krakowie. Rejestrację szkód wojennych przeprowadzały także stowarzyszenia, w tej grupie występują kwestionariusze i zbiorcze zestawienia sporządzone przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Zarząd Główny w Krakowie, ul. Potockiego 5. Kwestionariusze są podpisane przez dr Walerego Goetla, prezesa PTT i rektora Akademii Górniczej w Krakowie oraz przez dr Jana K. Dorawskiego.

Sformalizowany kwestionariusz zawierał następujące rubryki:

- dane ogólne zawierające między innymi szczegóły i okoliczności powstania szkody z wymienionymi świadkami
- szkody niematerialne zawierające dane dotyczące między innymi upośledzeń fizycznych i umysłowych oraz strat moralnych
- straty w gospodarstwie i ruchomościach
- straty w nieruchomościach i zakładach pracy
- inne straty spowodowane między innymi przez wysie-

dlenie, zniszczenia i konfiskaty, rabunki

Ostatnią rubryką była wysokość żadanego odszkodowania z rozbiciem na poszczególne działy.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wypełniało następujące rubryki: dane ogólne z podaniem okoliczności powstania szkody w schroniskach, straty w zakresie wyposażenia w ruchomościach, straty w nieruchomościach oraz wielkość odszkodowań. Interesujące są szczegóły powstania szkody między innymi w skutek represji karnych przeciw partyzantom.

Niezależnie od wypełnionych kwestionariuszy dla poszczególnego obiektu, władze ówczesnego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego sporządziły zbiorcze zestawienia strat, które z uwagi na dużą wartość dokumentacyjną załączamy.

Sporządzenie rejestracji było utrudnione z uwagi na braki w zachowanej dokumentacji. Nie można wykluczyć zarejestrowanych jeszcze szkód wojennych przez członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, kwenda nie została jeszcze zakończona.

Kraków dn.2007-03-12  
Szczepan Świątek

- 293 -

**POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE**  
SOCIÉTÉ POLONAISE DE TATRA ZARZĄD GŁÓWNY POLISH TATRA SOCIETY

ADRES: Polska Towa. Tatrzańska - Zarząd Główny  
Kraków, ul. A. Potockiego 5, i.p. Telefon 415/45 No. konta w P.K.O. 5-445

Do  
Komisariatu Obwodu I.  
Zarządu Miejskiego  
w Krakowie

Proszę o odpowiedź  
L. WP. Data WP. Nazwa L. - DATA  
415/45 27.XI.1945 r.

13 Kwestionariuszy

Poniżej na żądanie Wydziału Szkód Wojennych przedłożyliśmy rejestr szkód wojennych reality na poszczególnych arkuszach dla każdego budynku osobno, pomimo dla wyłączenia podajemy poniżej zestawienie tychże szkód zgodnie z rozbiciem na poszczególne arkusze.

78/ Biuro w Krakowie, umiłowanie i wydmawstwo	zł.	71.500.-
78a/ Schronisko w Szczawnicy, umiłowanie i drobny sprzęt	"	6.000.-
78b/ Schronisko na Pileku, inwentarz	zł.	24.000.-
szkody w budynku	"	6.000.-
78c/ Schronisko nad Morskim Okiem, inwentarz	"	30.000.-
78d/ Schronisko w Rabce, inwentarz	"	10.000.-
78e/ Dworzec Tatrzański w Zakopanem, inwentarz	zł.	25.000.-
szkody w budynku	"	15.000.-
78f/ Schronisko na Policy, inwentarz	zł.	7.000.-
zniszczenie budynku	"	65.000.-
78g/ Schronisko na Starych Wierchach, inwentarz	zł.	4.000.-
szkody w budynku	"	15.000.-
78h/ Schronisko na Prehybie, inwentarz	zł.	12.000.-
zniszczenie budynku	"	80.000.-
78i/ Schronisko na Frumiej, inwentarz	zł.	15.000.-
zniszczenie budynku	"	70.000.-
do przeniesienia	zł.	437.500.-

- 294 -



**POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE**  
SOCIÉTÉ POLONAISE DE TATRA ZARZĄD GŁÓWNY POLISH TATRA SOCIETY

ADRES: Polska Towa. Tatrzańska - Zarząd Główny  
Kraków, ul. A. Potockiego 5, i.p. Telefon 415/45 No. konta w P.K.O. 5-445

z przeniesienia ..... zł. 437.500.-

78k/ Schronisko na Turbaczu, inwentarz	zł.	34.000.-
zniszczenie budynku	"	150.000.-
78l/ Schronisko na Jaworzynie Krynickiej, inwentarz w kwocie	zł.	23.000.-
zniszczenie budynku	"	100.000.-
78j/ Schronisko przy Pięciu Stawach, inwentarz	zł.	18.000.-
zniszczenie budynku	"	100.000.-
<b>Razem</b>	<b>zł.</b>	<b>862.500.-</b>

Za Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

   
KIEROWNIK  
Centralnego Biura Pol. Tow. Tatrzańskiego



-295-

**POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE**  
SOCIÉTÉ POLONAISE DE TATRA  
ZARZĄD GŁÓWNY  
POLISH TATRA SOCIETY

ADRES: Polskie Tow. Tatrzańskie — Zarząd Główny  
Kutów, ul. A. Ponczi 5, I p.  
Telefon 172222  
No. konta w P. K. O. 406.999.

Do  
I. Miejskiego Urzędu Obwodowego  
w Krakowie  
ul. Jagiellońska

Dotyczy: polski w województwie  
Numer 1. 223/45 DATA 17.9.45.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zgłasza niniejszym poniesione przez nas szkody wojenne, oznaczając, że wobec braku dokumentów, które znajdowały się w rękach naszych Oddziałów prowincjonalnych i które za innych w czasie działań wojennych, rekonstruujemy nasze straty, szacując je co najmniej 25% niżej z ostrożności, dla realnego uzasadnienia obrazu.

W szczególności w dziale nieruchomości poniesiliśmy następujące straty:

1/. schronisko na Hali Pysznaj w Tatrach, spalone całkowicie w czasie działań wojennych w zimie 1944/45.....	zł. 70.000.-
2/. schronisko w Dolinie Pięciu Stawów w Tatrach, spalone całkowicie przy niewyjaśnionych okolicznościach / dywersantów ? / z wiosną 1945.....	" 100.000.-
3/. schronisko na Turbaczu w Gorcach k/ Nowego Targu, spalone w 1943 r. przez karne ekspedycje niemieckie przeciw polskim partyzantom, którzy tam mieli swoją bazę.....	" 150.000.-
4/. schronisko na Jaworzynie Krynickiej, spalone w okolicznościach jak pod 3/.....	" 100.000.-
5/. schronisko na Prehýbie w Nowosądeckim, spalone w okolicznościach jak pod 3/.....	" 80.000.-
6/. schronisko na Starych Wierchach koło Rabki, spalone w okolicznościach jak pod 3/.....	" 15.000.-
7/. schronisko na Policy k/ Jordanowa, spalone w okolicznościach jak pod 3/.....	" 65.000.-
8/. Dworzec Tatrzański w Zakopanem, przeróbki i rozbórki dokonane przez okupantów, a w szczególności zniszczenie werandy restauracyjnej, kuchni i urządzeń gospod. ....	" 15.000.-
<b>razem zł. 595.000.-</b>	

Str.295

-296-

/podany

W dziale nieruchomości poniesiliśmy straty, rekonstruując i rabunki w poszczególnych obiektach szereg strat, które obliczamy na podstawie cen przedwojennych, przyjmując wyposażenie jednego miejsca noclegowego średnio na 360 zł. / łożko, materace, poduszka, 2 koce, 2 poszewki, 4 prześcieradła, przy czym w uwzględnieniu zużycia i częściowo starszych nabytków obniżamy tę kwotę na zł. 200.-

1/. schronisko na Hali Pysznaj 70 miejsc nocl. ....	zł. 14.000.-
2/. " w Dolinie Pięciu Stawów Polskich 75 miejsc nocl. ....	" 15.000.-
3/. schronisko na Turbaczu 180 miejsc nocl. ....	" 30.000.-
4/. schronisko na Jaworzynie Krynickiej 180 miejsc. ....	" 22.000.-
5/. schronisko na Prehýbie 60 miejsc nocl. ....	" 18.000.-
6/. schronisko na Starych Wierchach 15 miejsc nocl. ....	" 3.000.-
7/. schronisko na Policy 25 miejsc nocl. ....	" 5.000.-
8/. Dworzec Tatrzański 50 miejsc noclegowych, z czego ocalało 30 łożek po 50.- zł. ....	" 4.000.-
9/. schronisko w Szczęwnicy 25 miejsc nocl. ....	" 5.000.-
10/. straty w różnym drobnym sprzęcie oraz w urządzeniach budowlanych / urządzenia kuchenne, sanitarne, umywalnie, ręczniki itd. ....	" 21.000.-
11/. schronisko w Rostocze 120 miejsc noclegowych oraz drobne sprzęty, ....	" 25.000.-
12/. schronisko na Morskim Oku, część urządzenia i motor elektryczny ....	" 10.000.-
13/. schronisko na Pilsku k/ Grywa 180 miejsc nocleg. ....	" 30.000.-
<b>razem zł. 196.000.-</b>	

Podatko w dziale nieruchomości /szczyt biurowy w Krakowie poniesiliśmy straty w meblach przez zarekwirowanie ich przez Niemców, a w szczególności 8 biurko, 8 szaf, 1 duży stół, 8 małych stołów, 1 stolika pod maszynę, 1 maszynę do pisania, 45 krzeseł, 2 teczek skórzanych na kwotę zł. 2.500.-, oraz ponadto został nam zabrany pamiątkowy inkrustowany stół, ofiarowany na jubileusz Towarzystwa przez Szkołę Przemysłu Drzewnego w Zakopanem wartości zł. 1.500.-

<b>razem zł. 4.000.-</b>	
--------------------------	--

Wreszcie w firmie Gebelthner i Wolf zostały zabrane zapasy naszych wydawnictw, złożone tam na skład główny, w ilości 24.127 tomów wartości według umowy z tą firmą po zł. 2.25 zł. za tom, oraz około 6000 tego rodzaju wydawnictw straconych na składach naszych Oddziałów prowincjonalnych, co daje łączną stratę

<b>zł. 57.500.-</b>	
---------------------	--

Razem więc nasze straty z 4-oh powyższych pozycji wynoszą **zł. 892.500.- / złotych w stoście**

Za Zarząd Główny  
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Sekretarz Generalny: *W. Spak-Draż* Prezes: *Dr Walec, Societ*

862.500

Str.296

# Endemity i relikty w faunie Tatr

Tatry, ze względu na znaczne wyniesienie nad poziom morza oraz chłodny wysokogórski klimat, stwarzają specyficzne warunki do życia zwierząt. W przeciwieństwie do nizin oraz niskich gór, gdzie jest cieplej, nie ma ich tutaj zbyt dużo. Stosunkowo najwięcej gatunków można spotkać w reglu dolnym, mniej w reglu górnym. Na ogół mają one szeroki zasięg występowania obejmujący sąsiednie pasma górskie oraz niziny środkowej i północnej Europy. Wyjątkowo mało gatunków zamieszkuje piętro kosodrzewiny, hal i turni, część z nich jest jednak ściśle przywiązana do tego środowiska i próżno byłoby ich szukać w innych rejonach kraju. Do życia potrzebują bowiem otwartych przestrzeni, trwale nie porośniętych lasami, oraz chłodnego klimatu.

Do najbardziej niezwykłych zwierząt należą m.in. relikty oraz endemity. Obecność obu grup organizmów podkreśla wyjątkowość tych gór na tle innych rejonów kraju. Występowanie relikтів ma

zwykle związek z epoką lodowcową, która zakończyła się przed 10 tysiącami lat. W tym okresie na przedpolu Karpat przeważała bezleśna tundra, co sprzyjało wędrownym kom oraz rozprzestrzenianiu się niektórych gatunków zwierząt. Z czasem, w miarę ocieplania się klimatu i pojawieniem się lasów, obszar ich występowania znacznie się skurczył. Dziś zamieszkują najczęściej tereny powyżej górnej granicy lasu, utraciwszy kontakt z populacjami z sąsiednich maszyn górskich. Pamiętajmy jednak, że niektóre zwierzęta pospolite w tamtym okresie, jak niedźwiedź jaskiniowy, leming, renifer czy pardwa, wyginęły całkowicie lub tylko na obszarze Tatr.

Odrębność klimatyczna Tatr, w porównaniu z sąsiednimi rejonami, ale także tysiące lat izolacji od czasu przerwania ciągłości zasięgów po wkroczeniu lasów, przyczyniło się do wyodrębnienia osobnych ras, podgatunków, wreszcie gatunków zwierząt. W ten sposób powstały endemity, których poza Tatrami nigdzie indziej na świecie spotkać nie można. Nie-

mniej ta sama epoka lodowcowa zniszczyła bogatą faunę trzeciorzędową. Wiele gatunków przeniosło się bardziej na południe, i mimo tysięcy lat, jakie upłynęły od ustąpienia lodowców, w Tatry już nie wróciły. To główna przyczyna, dla której znacznie więcej endemitów spotkać można w górach położonych bardziej na południe: w Karpatach Wschodnich, Południowych bądź w Alpach.

Spośród ssaków do najbardziej znanych tatrzańskich reliktywów z epoki lodowcowej (plejstoceny) należą **kozica** (*Rupicapra rupicapra*) i **świszak** (*Marmota marmota*). **Kozice** przypominają kozę domową. Masa ciała samicy (kozy) wynosi 25-40 kg, natomiast większego samca (capa) 35-48 kg. Obie płcie wyposażone są w rogi, które przyrastają przez całe życie zwierzęcia, mogą osiągnąć długość 25 cm. Kozice w epoce lodowcowej były rozpowszechnione w całej Europie środkowej i południowej. Z czasem, w miarę ocieplania się klimatu, ich zasięg skurczył się do kilku najwyższych masywów górskich, które nie zarosły zupełnie lasami. Kilka tysięcy lat izolacji doprowadziło do wyodrębnienia się osobnego podgatunku tatrzańskiego (R. r. tatraica), który od kozic żyjących na południu Europy różni się wielkością, ubarwieniem i licznymi szczegółami budowy anatomicznej.



Fot49 Kozica

Kozice do życia w trudnych wysokogórskich warunkach predysponuje kilka istotnych cech. Przed mrozami chroni je trzywarstwowa gęsta i długa sierść zimowa. Włosy zawierają w środku kanał wypełniony powietrzem, co zapewnia doskonałą izolację. Ponadto zwierzęta te mają silne mięśnie, odpowiednio ukształtowane kończyny i budowę kości, dzięki którym są one w stanie wykonywać dalekie skoki. Posiadają również racice o twardych brzegach doskonale zabezpieczające zwierzę przed poślizgnięciem. Dodatkowa skóra pomiędzy piętami racic

przeciwdziała zapadaniu się w śniegu. Ciekawostką jest z pewnością fakt, że do zaopatrzenia w tlen ciężko pracujących mięśni służy nieproporcjonalnie do masy ciała kozic duże serce - 400 g (u znacznie cięższego człowieka około 280 g). Krew zawiera również prawie trzy razy więcej niż krew ludzka czerwonych krwinek odpowiedzialnych za transport tlenu.

**Świszak** jest (poza bobrem) największym krajowym gatunkiem gryzonia. Długość jego ciała wynosi 30-60 cm (bez ogona), a waga 5-7 kg. Ma dwuwarstwowe beżowo-szare futro, które doskonale izoluje zwierzę od niskich temperatur. W epoce lodowcowej zamieszkiwał rozległe obszary Europy, Azji i Ameryki Północnej, ale po ociepleniu się klimatu i rozprzestrzenieniu się lasów ten lubiący otwarte przestrzenie gatunek w Europie środkowej ostał się tylko powyżej górnej granicy lasu. Długo trwała izolacja doprowadziła do wyodrębnienia się tatrzańskiego podgatunku (*M. M. latirostris*)

Świszaki żyją w koloniach liczących kilka lub kilkanaście osobników, wśród których dominuje para rodzicielska. Biorą w posiadanie terytoria (około 2 ha), których zazdrośnie bronią. Przez większą część życia (blisko 90 proc. czasu) spędzają w norach. To głównie efekt tego, że we wrześniu zapadają w długi sen zimowy (hibernację), podczas którego spowolnione są funkcje organizmu.

Świat gryzoni tatrzańskich obejmuje kilkanaście gatunków, ale z racji „reliktowości” wymienić należy przede wszystkim **nornika śnieżnego** (*Microtus nivalis*) oraz endemiczną dla Karpat - **darniówkę tatrzańską** (*Microtus tatricus*).

**Nornik śnieżny** jest nieco większy od myszy leśnej. Ma szarobrazowe futro. Podobnie jak kozica i świszak niegdyś był liczny w całej Europie z wyjątkiem części północnej, dziś żyje jedynie w górach południowej Europy. W Tatrach znajdują się najbardziej na północ wysunięte jego stanowiska - jedyne w Polsce. Gryzonie te przebywają chętnie wśród rumoszu skalnego, ale także pionowych ścian, od piętra świerczyn wysokogórskich po turnie. Tatrzańskie norniki śnieżne, w przeciwieństwie do innych populacji, prawdopodobnie nie kopią podziemnych korytarzy. Aktywne są przez całą dobę, a w dni słoneczne wygrzewają się na skałach. Długo utrzymująca się pokrywa śnieżna sprawia, że zwierzęta te przez blisko 7 miesięcy żyją w całkowitych ciemnościach. Norniki śnieżne posiadają szereg przystosowań do



życia w warunkach wysokogórskich. Przed wiatrami i niskimi temperaturami ich ciało chroni gęste futerko, dobra termoregulacja oraz niski poziom przemiany materii.



Fot50 Nornik śnieżny

Mocno spłaszczona czaszka umożliwia przeciskanie się przez wąskie szczeliny oraz „zapieranie się” w nich, co z kolei pozwala unikać ataku drapieżników. Istotnym przystosowaniem do życia wśród skał i ciemności są długie włosy czuciowe oraz długie i sprężyste nogi, których stopy zaopatrzone są w duże opuszkę palcowe zwiększające przyczepność.

**Darniówka tatrzańska** jest niewielkim gryzoniem o żółtawym futrze, na grzbiecie bardziej brązowym, przechodzącym w białawy brzuch. Ma charakterystyczne dość duże uszy. Zamieszkuje najchętniej bory świerkowe regła górnego, zarośla kosodrzewiny oraz rumosze skalne w strefie hal. Po raz pierwszy została odkryta w Tatrach w 1952 roku i przez kilkanaście lat postrzegana była jako endemit tatrzański. Później odnaleziona została na Babiej Górze, Pilsku i w Karpatach Wschodnich. Nie buduje własnych nor, lecz zasiedla wolne przestrzenie w rumoszu skalnym oraz korytarze wykopane przez inne gryzonie.

Poza ssakami niewiele kręgowców tatrzańskich może pochwalić się statusem reliktu lub endemitu. Za reliktowe, z racji występowania powyżej granicy lasu na izolowanych stanowiskach w górach Europy lub w strefie tajgi i tundry syberyjskiej, uchodzą populacje **płochacza halnego** (*Prunella collaris*), **czeczotki** (*Carduelis flammea*), **siwerniaka** (*Anthus spinoletta*) i borealno-alpejska forma słowika **podróżniczka** (*Luscinia svedica*). Przynajmniej w stosunku do niektórych gatunków istnieje podejrzenie, że w ciągu długiego okresu czasu od ustąpienia lodowca

nie zawsze gnieździły się w Tatrach, przez co nie są typowymi relikdami.

Trudne warunki klimatyczne Tatr nie sprzyjają życiu lubiących ciepło gadów i płazów. Z kolei szybko płynące, zimne wody tatrzańskich potoków oraz ubogie w składniki odżywcze jeziora stanowią barierę dla wielu ryb. W rezultacie w górach tych spotkać można na ogół gatunki szeroko rozpowszechnione w wielu miejscach Europy. Najbardziej ograniczony zasięg ma **traszka karpacka** (*Triturus montandoni*), która uważana była za endemita Karpat. Płaz ten występuje jednak również we wschodniej części Sudeatów i na Morawach, i dlatego można zaklasyfikować ją jako subendemita. Z kolei reliktowy zasięg występowania ma **głowacz przegopłetwy** (*Cottus poecilo-pus*), niewielka ryбка (dł. do 13 cm) chętnie zasiedlająca zimne wody środkowej i północnej Europy oraz tajgi syberyjskiej.

Najliczniejszą grupą zwierząt w Tatrach są owady. Mimo to, tylko kilka z nich postrzeganych jest jako endemity, ale nie wykluczone, że wraz z rozwojem badań zostaną odkryte gdzie indziej. Endemitem tatrzańskim jest **goroń tatrzański** (*Carpathobyrrhulus tatricus*), maleńki chrząszcz o zielonkawo zabarwionych pokrywach. Żyje wśród mchów i traw porastających skały, dość często widywany był w sąsiedztwie szlaków. Do tej kategorii zaliczyć należy także gatunek chruszka, który niestety posiada tylko łacińską nazwę (*Allogamus star-machi*). Owad ten, będący prawdopodobnie także reliktem polodowcowym, związany jest z okresowo płynącymi lub zimą zamarzającymi potokami powyżej górnej granicy lasu. Zdolność larw do życia w takich warunkach można uznać za typowe przystosowanie gatunku do warunków panujących w okresie zlodowaceń. Ciekawostką związaną z biologią chrząszków jest to, że larwy budują rurkowate przENOŚNE domki z fragmentów mineralnych zlepionych jedwabną przędzą. Do owadów indywidualności tatrzańskich należą także relikty polodowcowe. Jest wśród nich m.in. **miedziopień alpejska** (*Somatochlora alpestris*), ciemno ubarwiona z zielonymi elementami, ważka - tyrfobiont, żyjąca na górskich torfowiskach. W słoneczne dni można obserwować wyłącznie samce. Samice pojawiają się podczas okresowych zachmurzeń lub słabego deszczu. Dochodzi wówczas do kopulacji i składania jaj. Po przejściu chmury samice znikają. Wysokogórskie murawy w piętrze halnym oraz częściowo w piętrze kosodrzewiny (poza jej zwartymi płatami) są miejscem występowania **biegacza Fabrycjusza** (*Carabus fabricii*), drapieżne-

go chrząszcza. Jego populacja stale się zmniejsza, co jest spowodowane intensywnym ruchem turystycznym w rejonie od Kasprowego Wierchu do przełęczy Liliowe, gdzie żyje największa tatrzańska populacja tego gatunku.

Spośród bezkręgowców w kontekście reliktowności w literaturze dość często wymieniane są także dwa gatunki skorupiaków. Klasycznym przykładem reliktu lodowcowego w faunie Tatr jest **skrzelo-pływka bagienna** (*Branchinaceta paludosa*), która zamieszkuje płytkie i okresowe zbiorniki w strefie podbiegunowej. Najbardziej na południe wysuniętym stanowiskiem są Tatry, gdzie spotkać ją można w Wyżnim Małym Furkotnym Stawku. W przeszłości (do 1968 roku) gatunek ten obserwowano w Dwoistym Stawie Gąsienicowym. Jako główną przyczynę wyginięcia podaje się niekontrolowane zarybienie stawku drapieżnymi pstrągami, co doprowadziło do wyniszczenia skorupiaków. W epoce lodowcowej (plejstocenie) występowała z pewnością znacznie częściej niż obecnie, choć ze względu na oryginalną biologię życia być może w Tatrach nigdy nie była szczególnie liczna.

Samice składają jaja pod koniec sierpnia, natomiast dorosłe osobniki giną w październiku, w okresie, gdy stawy zaczynają zamarzać. Młode osobniki przychodzą na świat na początku maja, aby jednak tak się stało, muszą zostać spełnione pewne warunki. Ważną sprawą jest, aby stawy w których żyją skrzelo-pływki, podobnie jak potoki w przypadku wspomnianego chruścika, podlegały okresowemu wyschnięciu i przemarznięciu do samego dna. Przesychanie i przemarzanie jaj jest bowiem konieczne do tego, aby wiosną wylęgły się z nich młode osobniki. Tymczasem niewiele jest zbiorników wodnych w Tatrach, które spełniają ten warunek. Zwykle są zbyt głębokie, a jeśli nawet mamy do czynienia z stawami okresowymi, to woda jest w nich za krótko. Drugi ze wspomnianych skorupiaków to **studniczek** (*Niphragus tatrensis*), maleńki kielż (dł. do 16 mm) pozbawiony pigmentu (ciemnego barwnika). Należy do stałych mieszkańców tatrzańskich jaskiń, a zatem jest troglobiontem, jakkolwiek spotkać go można także w

wywierzyiskach. Studniczek jest pozostałością fauny morskiej i przykładem reliktu trzeciorzędownego, który przetrwał katastrofę lodowcową głównie dzięki temu, że w jaskiniach, w których żyje, temperatura, bez względu na warunki klimatyczne panujące na zewnątrz, jest bardzo wyrównana.

Kolejną grupą bezkręgowców są mięczaki. W Tatrach opisano dotychczas kilkadziesiąt gatunków. W tej grupie jest kilka relików lodowcowych, jak chociażby ślimak **poczwarówka kolumienka** (*Columella columella*), którego jedyne krajowe stanowiska znajdują się powyżej 1500 m n.p.m. na murawach naskalnych wapiennej części Tatr. Przebywa chętnie wśród kęp skalnic (*Saxi fraga*), dębika ośmiopłatkowego (*Dryas octopetala*) oraz wierzby żytkowanej (*Salix reticulata*), a zatem gatunków roślin, które same są relikdami. Poza Tatrami nigdzie w Polsce nie zobaczymy również kolejnego gatunku reliktownego ślimaka – **poczwarówki północnej** (*Vertigo arctica*) oraz **ślimaka Rossmasslera** (*Chilostoma rosmaessleri*). Tatry zamieszkuje także ślimak tatrzański (*Chilostoma cingulellum*), który uważany jest za endemita lub subendemita tatrzański. Podobnie jak dwa poprzednie gatunki, występuje na skałach wapiennych, chętnie w szczelinach i na ocienionych zboczach skalnych. Z kolei w Tatrach Bielskich znaleziono gatunek endemiczny *Spelaeodiscus tatricus*.

Tatry są miejscem występowania zwierząt z wielu innych grup systematycznych, które nie zostały uwzględnione w niniejszym zestawieniu. Z jednej strony wynika to z objętości folderu, ale także z faktu, że fauna bezkręgowców jest poznana w stopniu niepełnym. Przegląd relików i endemitów objął jedynie te grupy zwierząt, które są szczególnie charakterystyczne, przez co podkreślają indywidualizm Tatr. Wędrując wśród lasów, hal i turni, warto przyrzeć się uważniej napotkanym na szlaku maleńkim wędrowcom, zniierzającym w sobie tylko znanym kierunku. Satysfakcja będzie wówczas tym większa, gdy się okaże, że jest to wyjątkowy w skali świata gryzoń, owad czy ślimak.

Tekst: dr inż. Tomasz Skrzydłowski

Witamy w Oddziale

0162

Maria Maśior

matematyk

Bobrek





## Byrcynowe Bajania



### Plebonowi śpiewanie

Rod Jegomość Stolarcyk był z Jasia Gładcana, kie mu przyseł usługow ać na w iecerse nabożyństwo. Chłopcyskem pieknym nie był, za to głos do śpiew anio, głow e do nut i dzikie mierkające ocy miół. Nie jeden roz słyseli Plebon śpiew ać Jaśka w Gładcańskiej grapie. Tulała sie nuta za w ode ku plebanije, potem ozchodziła dalej, nikła i zaś dźw igała.

Jegomość jakkieby nie znali śpiew anio Gładcana, pytajom sie Jasia po w iecersymw świątko:

— Umies ty śpiew ać?

— Ba jakoz, cemu ni mom umieć. Mało jo sie nasłuchoł choćjakik nut?

— Wiem, w iem chłopce. Tyś ta głupi nie jest, a jesce kie sie podos na ojca, to dość plebon bedom mieli roboty s tobom.

Przed kościołem Jegomość sparli sie na kuli. Widać z męceni byli. Cosi im spokoju nie daw ało. Przyzierali sie Jasiow i zakiel zacyni zaś gw arzyć.

— Zaśpiew oj ze mi co.

— Ej, dyć jo nie umiem pieknie śpiew ać. Dejcie Jegomościcku pokój.

Jaś poboškoł plebona w rękę i dalej stoł.

— Bydźze chłopem, a nie babom, coześ mi tak onieśmielył. Jaś babom nie fciół być, w idać jako się obrusoł. Dało po nim

poznać, ze juz mo cosi namysłane, ino zyw ym praw em nie daje mu, nie w łada co, zacońć.

Jegomość pogrzebali w sutannie, wyjeni półkw arcówke i gw arzom:

— Mos haw dudka i zaśpiew ać musis.

— Bedzie prosem Jegomościa, ino jo sie bojem.

— Je coz przecie ci zrobić mogem, pedzioł Stolarcyk.

— Dobre, ino stońcie se moze, pieknie Wos pytom, kapke podalej.

Plebon odsuneni sie kaw ołek. Jaś forknon roz i drugi, w zion głębsy dech, praw om rękę dźw ignon ku górze i pomagający se jej rusaniem zanucił:

Haj ze ino hoc, hoc, hoc,

Pow olali Księdzu sroc,

Zrobieli Mu w ielgom skode,

Musioł chodzić jaz za w odę. Haj!

— Wiedziołek jo, co pieknie śpiew ać umies. Nie być przecie taki zestrochany. Pójdze blizej.

Jaś naucony naw et Plebonow i nie w ierzyć, kie jadw ige w gorzci dzierzom, nie fciół spierw a sie przybliżyć. Kie juz Jegomość scyrze wzieni pytać, usłuchnon.

— Fajnyś, fajny chłopiec. Pieknie śpiew os. A ftoz cie tej śpiew ki nauczył?

— Dyć ftoz, tata se tak ino choćkie nucom.

— Naści ze Jasiu dw ie półkw arców ki, ino mi musis pokozac cy inkse nuty i śpiew ki bocys.

— Bedzie. Krótko pedzioł chłopiec. Ino w iecie, teraz to mu-sicie jesce podalej stanońć.

Ksiądz Stolarcyk grzecnie usłuchali. Pošli w to miejsce, ftoze Jaś pokozoł. Ciężki był tyn chod, bo chłop ś nik był w ielgi. Kule w bieli w ziem, przysiedli na niej i cekali, co tyz teraz tyn kocelok zaśpiew o.

Jaś popraw ił kapelus i zaroz zacon:

Księdzom gospodyniom

Z plebaniji zynom,

A ksiądz za niom leci

Bier bestyjo dzieci.

— Sykow ny z tobie chłopiec, jo ci to godom, niedługo bacom ostanies i hrubym gazdom bedzies.

Widziało sie to Gładcanow i, bo od małego jagnięta pos. Som lo nik susył potraw ę. Pytow oł ojców , coby go puścili w Kasprogom na sałas. Nie dali iść, w doma był zdatny.

Jegomość w iedzieli jako z chłopcem urodzać.

— Pójdze Jasiu na plebanijom, to co przegryzies, gw arzom ksiądz.

Przekroczyli próg.

— A znos jesce lo mnie jakie fajne śpiew ki?

Coby nie, ino..., i nie dokończył.

Plebon ugościli chłopca. Straśnie byli ciekaw i, co za śpiew ke jesce w ie. Coz, chłopcysko sie uparło, zaśpiew ać w ięcej nie fciało. Ksiądz dali mu bułke zjeść, drugom do kieseni w sturzyli i nareście Jaś upytać sie doł. Teroz ino pytał Jegomościa w izbie ostać. Som wysył na próg, pożroł cy daleko ku dźw ierzom w sieni, obrócił sie ku księdzu i pyto:

— A nie będziecie godali tatow i, bo oni, kie im tyn śpiew kę pomogom nucić, to mie kapelusem odganiam.

— Nie, nic sie nie bój.

Jaś bocył, co Plebon jadw ige w sionce ostawili, to ta i mniej sie ik strochoł. Pożroł na księdza i zacon:

Hej, jedna za drugom,

Hej, jedna za drugom,

Nie było haw takiej panie,

Coby plebon nie był przy niej

Hej, hej, jedna za...

Ksiądz nie zdzierzyli. Wstali w artko ze siedoka, w leźli w drugom izbe. Zakiel sie w rócili z niecienkim bykow cykem, Jaś progow oł uciekać ino dźw ierze nie puściły. Bez tyn długom sień Jegomość w artko zacyni krocać ku chłopcu.

— Jedna za drugom, z plebanii zynom, jedna za drugom, mrucei i juz dochodzili zestochane dziecysko. Jasiek cuł, co z ozpajedzonym Plebonem lepiej nie stretność sie blisko. Podhipnon i durknon w sybe. Ksiądz łapieli go jesce za katane i spiekli w zadek. Chłopcysko sarpnon s telom siłom, co odzienie choć lniane a puściło. Hipnon na ogród i targoł du domu, jakkieby go jesce Jegomość gonili,

Nie gonili Plebon Stolarczyk Gładcana. Na w tore św iątko Jegomość pozw ali chłopca ku sobie. Pytali sie ino, cy sytk a w doma zdrow i.

O śpiew aniu nie było gw ary.

dr inż. Wojciech Gąsienica Byrcyn

## GÓRY KANTABRYJSKIE

### PARK NARODOWY LOS PICOS DE EUROPA

Góry Kantabryjskie (*Cordillera Cantábrica*) stanowią zasadniczy rys ukształtowania północno-zachodniej części Półwyspu Iberyjskiego. Rozciągają się od Galicji aż do Baskonii poprzez regiony Asturii i Kantabrii na północy oraz Kastylii-Leon na południu. Ten wysoki łańcuch górski, o prawie równoleżnikowym przebiegu, przedłuża się w kierunku Zatoki Biskajskiej (*el Mar Cantábrico*) poprzez wzgórze nadbrzeżne, a na południu łączy się z płaskowzgórzami Mesety Kastylijsko-Leońskiej.

Formowanie Gór Kantabryjskich zapoczątkowane zostało ok. 300 mln. lat temu przez ruchy fałdowe orogenezy hercyńskiej. Rzeźba ówczesnie ukształtowana została następnie poddana czynnikom erozyjnym działającym przez okres około 200 mln. lat, charakteryzujący się względną stabilnością tektoniczną. Na okres ten przypada również powstanie obecnej Zatoki Biskajskiej. Następnie, przed trzydziestoma pięcioma milionami lat, w oligocenie, stabilność ta została znów przerwana przez kolejne ruchy wypiętrzające orogenezy alpejskiej, która doprowadziła do odmłodzenia rzeźby hercyńskiej przez reaktywację uskoku i ogólne podniesienie masywów skalnych.

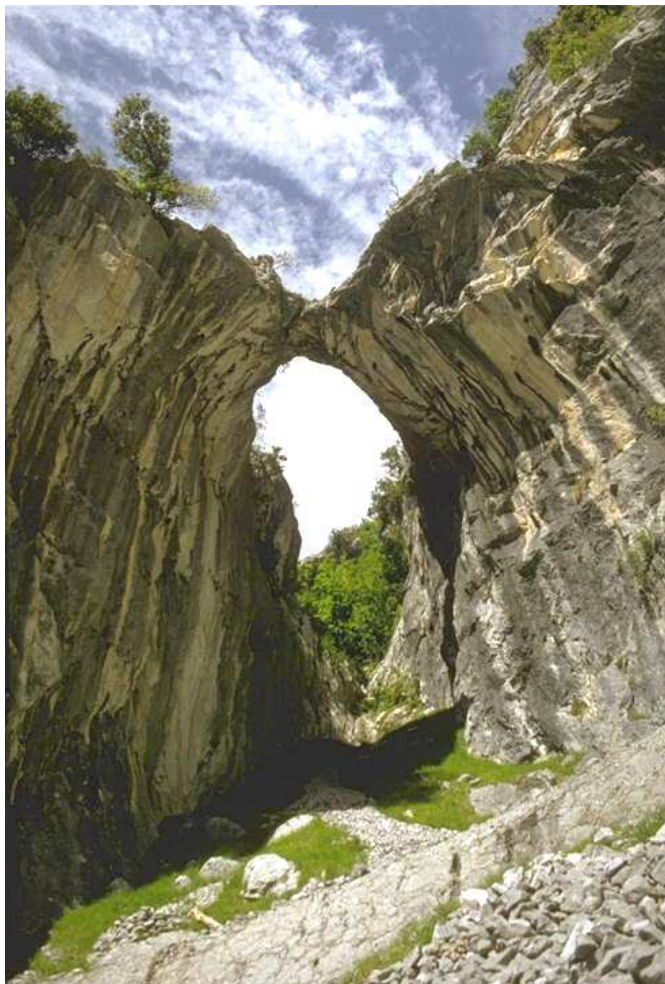


Fot.51 Asturia - Cornion

Klimat Gór Kantabryjskich ma charakter podzwrotnikowy. Ten rozciągający się równoleżnikowo łańcuch górski stanowi ważną barierę klimatyczną. Wpływ Zatoki Biskajskiej z jednej strony i Mesety Iberyjskiej (*la Meseta Ibérica*)



z drugiej, doprowadził do wytworzenia wybitnej asymetrii w ilości opadów w tych górach. Stoki północne łańcucha kantabryjskiego odznaczają się dużą wilgotnością, zaś południowe nawiedza susza letnia. Bilans wodny Gór Kantabryjskich kształtują również burze letnie i wody roztopowe, spływające z wysoko położonych terenów. Ze względu na znaczne wysokości, przekraczające w wielu miejscach 2000 m n.p.m., góry te otrzymują znaczny opad śniegu w zimie, przy czym pokrywa śnieżna utrzymuje się dość długo, często aż do miesięcy letnich. Ekspozycja stoków ma również ogromne znaczenie dla kształtowania się warunków termicznych. Stoki południowe są znacznie cieplejsze niż północne.



**Fot.52 Dolina Cares**

Zróźnicowanie klimatyczne odbija się w szacie roślinnej. Góry Kantabryjskie należą bowiem do dwóch regionów biogeograficznych – Eurosyberyjskiego i Śródziemnomorskiego. Pierwszy z nich obejmuje północne stoki łańcucha kantabryjskiego i odznacza się klimatem czysto oceanicznym z opadami w ciągu całego roku, a drugi cechuje wyraźnie zaznaczona susza letnia. Oceaniczny charakter Regionu Eurosyberyjskiego modyfikują istniejące na wybrzeżu morskim istotne bariery orograficzne, które wpływają na pewną redukcję opadów letnich na stokach północnych. Doprowadziło to do wydzielenia odrębnej jednostki biogeograficznej w północnej części Gór Kantabryjskich zwanej Prowincją Orokantabryjską, która w znacznej mierze łączy w sobie cechy obu wielkich regionów. Można w jej obrębie spotkać zarówno gatunki typowe dla obszaru śródziemnomorskiego, jak i borealnego oraz alpejskiego, które migrując w kierunku południa podczas zlodowaceń zajęły wyższe położenia po wycofaniu się lodu. Rozwijając się w pewnej izolacji, rośliny

te ewoluowały w inny sposób, co doprowadziło do powstania gatunków endemicznych występujących wyłącznie w Górach Kantabryjskich

Najwyższe pasmo łańcucha kantabryjskiego stanowią, położone w jego centralnej części, Picos de Europa (*Peña de Cerredo* 2648 m n.p.m.).

Istnieje wiele teorii dotyczących pochodzenia nazwy Picos de Europa. Dawniej sugerowano, iż ma swoje źródła w micie o porwaniu przez Zeusa księżniczki Europy. Mimo to, wielu autorów, począwszy od Luisa Alfonso de Carvallo w 1695 roku, a później Casiano de Prado, wskazuje na inne znaczenie tego toponimu. Twierdzą oni, iż to znaczna wysokość oraz położenie bliskie morzu sprawiły, że góry te widziane z pokładu statków przemierzających Atlantyk stały się ważnymi punktami odniesienia w nawigacji, co stanowiło podstawę nazewnictwa.

Pewne jest, że nie tylko uprzywilejowane położenie wśród masywów Gór Kantabryjskich, ale także wyjątkowa różnorodność krajobrazowa nadają górcom tym szczególny charakter. Picos de Europa prezentują największe formacje wapienne Europy atlantyckiej, rozciągając się na terenie trzech regionów autonomicznych: Asturii, Kantabrii i Kastylii-León. Obecny kształt zawdzięczają w głównej mierze, postępującej działalności ruchów górotwórczych hercyńskich i alpejskich, choć niemałe znaczenie miało również następujące po nich modelowanie rzeźby przez procesy erozyjne, fluwialne, lodowcowe i krasowe.

Geograficznie góry te dzielą się na trzy masywy: Cornión (zachodni), Uriellu (centralny) i Andara (wschodni). Położony na zachodzie masyw Cornión z najwyższym szczytem Peña Santa (2 596 m n.p.m.), jest najrozleglejszy. Ograniczają go z obu stron doliny rzek Sella i Cares.



**Fot.53 Masyw Uriellu**

To właśnie tu w 1918 roku powstał pierwszy hiszpański park narodowy, obejmujący jeziora Enol i Ercina zwane *lagos de Covadonga*, oraz miasteczko z neoromańską bazyliką wzniesioną w latach 1886-1901 na miejscu zwycięstwa Pelayo, wizygockiego wodza, który został pierwszym królem Asturii. Święta grota z grobowcem wojownika i wizerunkiem Madonny w Covadonga stała się narodowym sanktuarium. Park ówczesnie noszący nazwę Parque Nacional de la Montaña de Covadonga, został w 1995 roku poszerzony i przemianowany na Parque Nacional de los Picos de Europa. Centralną część Picos de Europa zajmuje najwyższe i najczęściej odwiedzane pasmo Uriello, leżące pomiędzy dolinami rzek Duja i Cares. Najbardziej charakterystycznym szczytem tej partii gór jest znany alpinistom ze swej 500

metrowej pionowej ściany *Naranjo de Bulnes* (2 519 m n.p.m.), tu także znajdują się najwyższe kulminacje gór, *Torre de Cerredo* (2 648 m n.p.m.) i *Torre del Llambrión* (2 617 m n.p.m.).



Fot.54 Naranjo de Bulnes

Szczególną atrakcją obszaru stanowi głęboki wąwóz w samym sercu Picos uformowany przez rzekę Cares. Malownicza ścieżka prowadzi przez tunele i mosty rozpięte na wysokości 1000 m ponad nurtem rzeki.

Środowisko przyrodnicze Picos de Europa jest nierozdzielnie związane z historią i rozwojem regionu, który obecnie wciąż zachowuje wyraźny charakter wiejski o wysokich walorach naturalnych i krajobrazowych. Prowadzi się tu głównie hodowlę bydła.

Przed laty pasterze przez miesiące wiosenne i letnie zajmowali się bydłem i produkcją sera. W ten sposób powstały tradycyjne odmiany sera (cabrales), o nazwach nawiązujących do regionów pochodzenia Gamonedo de Cangas, Gamonedo de Onís, Cabrales, Picón de Tresviso, Canal de Ciercos, Picón de Beges, Ahumado de Áliva, los Quesucos de la Liébana, Picón de Valdeón.

Omówione zróżnicowanie warunków środowiskowych sprawia, iż Góry Kantabryjskie są jednym z najważniejszych ekosystemów Półwyspu Iberyjskiego i stanowią pewną złożoną osobliwość biogeograficzną. Przez swoje położenie bliskie morzu odznaczają się klimatem, który sprzyja istnieniu wielkich lasów, dających schronienie zróżnicowanej faunie z licznymi gatunków chronionymi. Pasma górskie, lasy, jeziora i rzeki w swej różnorodności krajobrazowej stanowią unikatowe bogactwo tętniącej życiem przyrody, które należy zachować.

Justyna Dudek

## URODZINOWY PREZENT

- Rysiu, czy idziesz z nami na nową drogę? - Były to pierwsze słowa Jacka, tuż po moim przylocie do stolicy Alaski Juneau.

- Pewnie, że tak - odpowiedziałem bez wahania, nie znając jeszcze planów Jacka oraz tego, co nas miało czekać.

Juneau zamieszkane przez niespełna 30 tysięcy ludzi, usytuowane jest w odległości 600 mil na płd.-wsch. od Anchorage, 250-tysięcznego miasta Alaski. Można tam dopłynąć statkiem lub przylecieć samolotem. Zewsząd otacza je woda lub podmokłe tereny, a ilość opadów deszczu należy do jednych z największych w świecie.

Miasto to - postanowiłem odwiedzić co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze - na Alasce byłem już po raz dziewiąty i wcześniej nie miałem takiej okazji, gdyż przez ostatnie kilka lat bez względu na porę roku Jacek zamieszkiwał na niewielkim jachcie przycumowanym do nabrzeża w warunkach raczej skromnych. W ubiegłym roku nabył okazjnie chatę położoną w lesie i bardzo chciałem zobaczyć ją na własne oczy.

Po drugie - i tak niewiele miałem do roboty. Dzień wcześniej wyprawiłem na Mt McKinley ośmioosobową grupę, w której była Magda, obecnie moja żona i tym sposobem „wyrobiło” mi się 3 tygodnie czasu, który mogłem spożytkować wyłącznie dla siebie.

Chata Jacka - mały, drewniany domek zwieńczony wieżyczką - wspaniale komponował się z otaczającą go przyrodą. Czuło się to szczególnie wtedy, gdy siedząc na tarasie w jakuzi z butelką piwa w ręku wsłuchiwalismy się w odgłosy lasu i przyglądaliśmy polującym bezgłośnie nietoperzom.

Rano obudził mnie krzyk dzikich gęsi za oknem. Wychodząc na zewnątrz dostrzegłem buszujące na wyciągnięcie ręki wieściorki, a chwilę potem potężne orły bieleli majestatycznie zataczające kręgi na niebie.

Usytuowanie miejsca było strzałem w dziesiątkę, mimo że najbliższy sklepik oddalony jest o 8 mil, a ulubiony bar Jacka o całe 20 mil drogi.

Dwa dni oczekiwania na przylot z Kalifornii Davida, partnera skalnych wspi-



naczek Jacka, wykorzystaliśmy na trening w pobliskich klifach granitowych. Podpływaliśmy łodzią, a potem przebijając się przez busz, strasząc przy tym liczne świstaki oraz ptaki morskie, dochodziliśmy do podstawy skał. Wybór drogi zależał tylko od naszej fantazji, gdyż prawdopodobnie nikt się tutaj wcześniej nie wspinał.



**Fot55 Mendenhall Towers**

#### Uczestnicy spektaklu

David niewysoki, mocno zbudowany i poruszający się kaczym krokiem na zewnętrznych krawędziach stóp nie sprawiał wrażenia ekstremalnego wspinacza skalnego. Zadziwił mnie ilością przywiezionego ze sobą specjalistycznego sprzętu. Oprócz wielkiej ilości różnorodnych friendów, kostek i haków miał też dwa wiszące łóżka tzw. portaledge, potrzebne do biwaków w dużej pionowej ścianie. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, że żartów chyba nie będzie.

Jacek, wysoki, chudy rudzielec w grubych szklach na nosie, ostatnio bardzo aktywny, zarówno w skale jak też górach najwyższych, mój partner na wyprawach, nie był dla mnie zagadką. Ciekawiło mnie

tylko o ile urosły jego umiejętności techniczne, bo psyche miał świetną.

Do tego ja, mający już z górki wspinaczkowe wzloty, ale z doświadczeniem, które może się jeszcze przydać i bez wątpienia z przysłowiową szczęśliwą ręką do pogody.



**Fot56 Transport sprzętu na ścianie**

W agencji „Northstar Trekking”, w której negocjowaliśmy cenę za wynajęcie helikoptera, na wiszącym w eksponowanym miejscu plakacie po raz pierwszy ujrzałem płn. ścianę Mendenhall Towers. Prawie dokładnie w środku najwyższy z wierzchołków ubrany w lodową czapę seraka opadał aż do podstawy ściany stromym, skalnym filarem, który tylko w dwóch miejscach przecięty był zalegającym na półkach śniegiem.

Byłem pod wrażeniem. Zrozumiałem podniecenie Dawa i Jacka, którzy przez ostatnie dwa dni mówili tylko o przejściu drogi. Nic dziwnego, już dwukrotnie próbowali sił w roku 1999 oraz 2000. Przeszli wtedy 120 m skały dochodząc do ostrogi na filarze. Wielokrotne próby kończyły się zawsze w strugach ulewnego deszczu. Konkurencja też nie spała, a jeden z zespołów spędził 30 dni przecze-

kując deszczową pogodę. Warto więc było spróbować.

### Akcja

Doskonale wyposażeni sprzętowo, z zapasem żywności i paliwa na dwa tygodnie, byliśmy gotowi. Pilot helikoptera wysadził nas na lodowcu, życzył szczęścia i obiecał rzucić na nas okiem, przy okazji lotów patrolowych. W razie (odpuścić!) wypadku mogliśmy liczyć na pomoc łącząc się przez radio wyłącznie ze szczytu. Innej możliwości nie było.

Pogoda była niepewna. Dzień rozpoczęliśmy poręczając 120 metrowy odcinek wyprowadzający na siodełko w filarze. Był to system szerokich rys o trudnościach 5.10a. Pod wieczór sytuacja wyjaśniła się definitywnie, zaczęło intensywnie padać, a radiowa prognoza nie pozostawiała złudzeń: „...deszcz okresami intensywny z niewielką szansą na poprawę ...”



Fot57 Biwak

Następne trzy dni przesiedzieliśmy zagłębieni w zabraną ze sobą lekturę, treściwe rozmowy przy puszkowanym piwie i wysłuchiwanie prognoz pogodowych, ciągle podobnych. Ożywienie wprowadził wieczorny komunikat o nadchodzącym porywistym, zimnym wietrze z północy. Była w tym jakaś nadzieja i szansa, aby się wreszcie ruszyć.

Cały dzień zajął nam transport pod ścianę sprzętu oraz lin i mimo ponownego załamania pogody urobiliśmy dodatkowe 80 m skalnego terenu wracając na noc do namiotu. Rankiem widząc rąbek błękitnego nieba oraz korzystne wskazania altymetru z okrzykiem „...teraz albo nigdy!...” wbiliśmy się w nasz filar. Wory transportowe oraz system bloczków sprawdzone przez Davida w yosemitowskich ścianach również tutaj działały bez zarzutu. Uskrzydleni coraz lepszą, chociaż mroźną pogodą i bezczynnością dni poprzednich, pokonywaliśmy coraz to wyższe, teraz już

całkiem dziewicze partie skalnego filara. Wyglądająca z dołu bardzo lito i nieprzystępnie pionowa, płytowa formacja doprowadzająca do partii śniegu, ku naszej radości puściła klasycznie, chociaż nie obyło się bez dłuższej dyskusji i przemyśleń, które uderzyć. Specjalistyczny sprzęt w postaci nitów, ławeczek i wymyślnych haczyków okazał się zbędny. Wystarczył zestaw friendów i stalowe palce Dava. Wspomagał się co prawda od czasu do czasu jakimś hakiem, ale tylko po to, aby oczyścić zarośnięte rysy i wcisnąć tam swoje paluchy, bądź osadzić przelot w postaci frienda, albo kości. Późnym wieczorem osiągnęliśmy miejsce wypatrzonego z dołu biwaku. Wygodna pozioma półka, o jakiej mogliśmy tylko pomarzyć oraz śnieg w zasięgu ręki wprowadziły nas w nadzwyczaj dobry nastrój.

Podziwialiśmy panoramę skalnych turni oraz ciągnące się po horyzont jezory lodowców. U naszych stóp 400 m poniżej na lodowcu w poświęcie księżyca i nigdy nie zachodzącego o tej porze roku słońca majaczył nasz mały namiot, który opuściliśmy rankiem. Było zimno, a wiatr huśtał rozpalony wewnątrz płachty palnik.

### Final

Poranne promienie zaledwie co nas musnęły. Zaczął się następny dzień bez opadów, do tego bardzo wyjątkowy, był 24 czerwca, dzień moich urodzin.

- Happy birthday Pedrino - pozdrowili mnie Jacek i Dave siedząc jeszcze w śpiworach.

- Thank you guys, życzenia przyjmę na szczycie - odrzekłem podając im gorący kubek z kawą. Pedrino - ojczulek (sekwencja z „Ojca chrzestnego”) wzięło się stąd, że młodszy koleś prosząc często o radę, trochę żartobliwie, ale z pełnym szacunkiem zwracali się do mnie właśnie w ten sposób.

Moja propozycja potraktowana została poważnie, i całkowicie na lekko, zostawiając jedzenie i sprzęt biwakowy ruszyliśmy w kierunku szczytu. Brakowało nam, bagatela, 400 m w pionie, w terenie zupełnie nieznanym. Mimo, że skalne trudności wcale się nie zmniejszały, to szansa na ukończenie drogi wyraźnie nas uskrzydliła. Teren stał się niezwykle zróżnicowany, raz były to pionowe płyty z wąską rysą, innym razem wylodzona formacja kominowa lub śliska i omszała skała ze strużkami spływającej po niej wody, a czasem osadzony w śniegu luźny kamień. Dave poruszał się pewnie i nadzwyczaj sprawnie. Trudno było uwierzyć, że na co dzień robił „tylko” 5.12. Zacząłem doceniać jego klasę.



Co jakiś czas przytulaliśmy się do skały, aby uniknąć spadających kamieni bądź to zrzucanych przez któregoś z prowadzących bądź wytapianych z górnych partii filara. Przydałyby się nity lub haki na stanowiska, ale te, jak się dopiero teraz okazało, w wyniku przyspieszonej redukcji sprzętu pozostały na biwaku. Droga absorbowwała nas całkowicie, ale już teraz myślałem jak sobie damy radę w zjazdach.



**Fot.58 Na szczycie Mendenhall Towers 24 czerwca 2001**

O godz. 19.00 byliśmy w partiach podszczytowych. Zamieniliśmy wspinaczkowe buty na skorupy, a w ruch poszedł zimowy sprzęt i czekany. Była nadzieja na ukończenie drogi, chociaż potężny śnieżno-lodowy serak wcale nie wyglądał łatwo. Całodzienne zmęczenie i stromizna terenu spowodowały chwilowe zwątpienie w powodzenie akcji. Przerwał je Jacek, zdecydowanym wyjściem na prowadzenie i zmianą Dawa, który niezbyt pewnie czuł się w tak obcym dla siebie terenie.

O godz. 21.30 byliśmy na wierzchołku. Radość, uściski i zdjęcia. Nagroda za wytrwałość i piękny prezent w dniu moich 51 urodzin.

- Happy birthday Pedrino - zakrzyknęli chłopcy.

- Congratulations boys - byłem naprawdę wzruszony.

Dookoła jak okiem sięgnąć w poświacie zawieszono nad horyzontem słońca rozpościerają się przepiękne widoki, dla których warto było tutaj stanąć. Jacek przez radio informuje agencję o naszym wejściu. Jesteśmy usatysfakcjonowani. Za dwa dni przyleci po nas helikopter. Teraz tylko bezpiecznie w dół. Biorę to na siebie. Nie mamy haków, ani nitów, tym bardziej więc trzeba uważać. Nie jest to łatwe. Używamy dwóch 70-cio metrowych lin, a mimo to idzie jakoś niemrawo. Zjazdy tylko z kostek i pętli, w dodatku jest już półmrok i trudno obejść się bez czołówek. W oczekiwaniu na swoją kolej

chłopcy zasypiają na stojąco. Byle do biwaku.

Staram się robić wszystko jak najdokładniej. Wreszcie ostatnim długim zjazdem ładuję przy jedzeniu i pozostawionej wczoraj wodzie. Jest godz. 6 rano. 24 godziny akcji non stop, padamy ze zmęczenia. Osiem pełnych 70-cio metrowych zjazdów i oprócz pętli i karabinków tylko dwie pozostawione kości. Prawdziwie słowiańska oszczędność. Promienie słońca rozleniwiają nas ostatecznie. Każdy znajduje jakieś miejsce na gołej skale i zapada w drzemkę.

Pada propozycja, aby zostać tutaj do jutra, ale łagodna sugestia Pedrino ponownie zostaje przyjęta i o godzinie 13.00 zaczynamy nową serię zjazdów. Jest już jasno, a na dodatek teraz wreszcie mogę użyć pozostawione wcześniej haki. Komfort wręcz niebiański.

Trochę strachu, gdy z furkotem całkiem blisko nas przelatuje blok wielkości szafy zrzucony przez ściągana linę. Jeszcze mały desant z wahadłem na ostatnich centymetrach zjazdowej liny i wreszcie jesteśmy u podstawy ściany. Związani liną ze względu na całkiem okazałe szczeliny lodowcowe ciągniemy za sobą wory ze sprzętem - teraz już tylko w dół.

O godzinie 22.00 wciąż w pięknej pogodzie dochodzimy do namiotów. Rozpiera nas prawdziwa duma.

Czekając na helikopter obserwujemy wielką lawinę pękniętych seraków schodzącą dokładnie w linii naszej drogi. Całe szczęście, że nas już to nie dotyczy, chociaż bez wątpienia podnosi klasę dokonanego przejścia.

Z helikoptera jeszcze ostatni rzut oka na płn. ścianę Mendenhall, a chwilę potem pierwsze gratulacje w agencji „Northstar Trekking” i piękny gest w postaci darowanej nam 460 dolarowej opłaty za przelot helikopterem.

### Podsumowanie

*Rejon działania:* Alaska, okolice Juneau, masyw Mendenhall Towers płn. Ściana

*Dokonanie:* Nowa droga i pierwsze przejście 800 metrowego środkowego filara

*Czas akcji:* czerwiec 2001 rok, efektywny czas przejścia filara od startu do wierzchołka i zjazdami do podstawy ściany - 3 dni.

*Trudności:* skalne 5.10 - 5.10d

nastromienie śnieżno-lodowe 50 - 70°

*Skład zespołu:* Jacek Maseiko, Ryszard Pawłowski, David Sorric

*Ryszard Pawłowski*

dr inż. Andrzej Gałaś

## *Postępy projektu parku narodowego Kanyon Colca i Dolina Wulkanów*



Od 2003 roku pracownicy Wydz. Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH prowadzą badania naukowe w rejonie Kaniону Colca w południowym Peru. Celem prac jest projekt Parku Narodowego Kanyon Colca i Dolina Wulkanów. Od 2006 roku w pracach Polskiej Wyprawy Naukowej do Peru uczestniczą pracownicy kilku ośrodków naukowych z kraju, a koordynatorami tych prac są autorzy niniejszego doniesienia.

W roku 2008 PWN przebywała w Ameryce Południowej w okresie 24.06-28.07 realizując następujące tematy:

a) badania grupy wulkanicznej Andahua – dr inż. A. Gałaś, prof. dr hab. inż. A. Paulo i student II roku J. Rygał (wszyscy Wydz. Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH) oraz mgr inż. P. Panajew (KGHM),

b) walory geoturystyczne i kulturowe rejonu Kaniону Colca – dr hab. inż. B. Radwanek-Bąk (Państwowy Instytut Geologiczny), dr inż. M. Głogowska i studenci V roku B. Sotoła i G. Piątek (WGGiOŚ AGH),

c) pozycja tektoniczna Kaniyonu Colca – prof. dr hab. J. Żaba, dr J. Ciesielczuk i student V roku K. Gaidzik (wszyscy Uniwersytet Śląski),

d) czwartorzędowa ewolucja Kaniyonu Colca – dr hab. T. Kalicki (Uniwersytet J. Kochanowskiego), dr hab. J. Kulak (Akademia Pedagogiczna) i student II roku P. Kalicki (UJ),

e) wstępne badania biologiczne – dr A. Flakus i dr M. Kukwa (PAN).

Do Peru dotarliśmy drogą lotniczą przez La Paz w Boliwii. Lądowanie na wysokości około 4100 m n.p.m. nie dla wszystkich było komfortowe ze względu na symptomy choroby wysokościowej. Spiesząc do pracy już następnego dnia opuściliśmy Boliwię i udaliśmy się autobusem do Arequipa w Peru.



**Fot.59** Canion Soro Sangalle

800-tysięczna Arequipa jest stolicą regionu, w którym prowadzimy badania. Spędziliśmy tu trzy dni na rozmowach

z przedstawicielami lokalnych władz, uczelni i instytucji, niezbędnych do wsparcia logistycznego i aktualizacji planu działań. Przekazaliśmy im pięknie wydany zeszyt specjalny Kwartalnika AGH Geologia (tom 34 zeszyt 2/1), który jest monograficznym podsumowaniem wielodyscyplinarnej działalności Polskiej Wyprawy Naukowej do Peru. Tak krótki czas i pozytywne efekty zawdzięczamy również sympatii do Polaków i zaangażowaniu powiązanych rodzinie z Polską arekieńczyków: Luisie i Feliksowi Malaga, Bożenie Grudzińskiej i Edwinowi Lopez.



**Fot.60** Dolina Colca

W teren wyruszyliśmy w dwóch grupach: zespół geoturystyczny udał się w góry u wylotu Kaniyonu Colca, zaś pozostałe zespoły w najtrudniej dostępny teren koło Huambo. Leży on na południowo-zachodniej krawędzi kaniyonu, ponad 50 km od malowniczej Doliny Colca, do której dociera coraz liczniejsza rzesza turystów.

Szeroka Dolina Colca jest zasobna w wodę, leży na wysokości 3200-3600 m n.p.m. umożliwiającej uprawy i w czasach Inków stanowiła spichlerz żywności. Jest, jak na andyjskie warunki, gęsto zamieszkała, połączona dobrą drogą z Arequipą, a po odkryciu najgłębszego kaniyonu świata przez Polaków odwiedza ją rocznie ponad 100 tys. turystów. Mogą przeczytać w popularnych przewodnikach i w Księdze Guinnessa, że kanyon ma długość 120 km a jego głębokość sięga 3232 m. Głównym magnesem dla turystów jest oczywiście dzika przyroda i krajobraz kaniyonu, jednak łatwiej, szybciej i taniej można im pokazać dolinę wmawiając, że są w kanionie.

Zadaniem zespołu geoturystycznego było dotarcie do ruin Maucallacta (miejsce kultu z okresu preinkaskiego badane przez polskich archeologów) i zebranie informacji o malowidłach naskalnych i śladach dinozaurów, które znaleziono u podnóża wygasłego wulkanu Coropuna (6 425 m n.p.m.). Być może są to obiekty warte ochrony jako geopark. Ruiny są obecnie przygotowywane do turystycznego udo-



stepnienia i mogą wkrótce stać się małym Machu Picchu. Donosił o tym projekcie majowy numer polskiej edycji National Geographic. Odnalezienie śladów dinozaurów okazało się łatwe, bowiem z daleka z ruchliwej drogi widać makietę wielkiego Diplodoka, pod którym znajduje się mobilna kasa, czyli seniora z krzeselkiem pobierająca bilety za zbliżenie się do śladów. Jak się później okazało, ślady pozostawił nie Diplodok (roślinożerny dinozaur żyjący w jurze), ale drapieżny teropod z okresu późnej kredy. Dzieliło je tylko 70 mln lat, więc dla nas geologów w sumie niewiele. Zebrane materiały ułatwiają nawiązanie współpracy między specjalistami peruwiańskimi i polskimi, tym bardziej, że polskie odkrycia dinozaurów na pustyni Gobi są tu cenione.



**Fot61 Coropuna**

W późniejszym okresie zespół geoturystyczny przeniósł się do Doliny Colca, gdzie zbierał materiały archeologiczno-historyczne i analizował rozwój infrastruktury turystyczno-usługowej. Okazało się m.in., że tylko 2 hotele z 98 niedawno zbudowanych mają szamba a pozostałe spuszczały nieczystości do rzeki. Mimo to przepływ w Rio Colca maleje, bowiem coraz więcej wody kieruje się kanałem i tunelami na odległe o ponad 100 km plantacje blisko pustynnego wybrzeża.

Zespół tektoników prof. Żaby wykonał tysiące pomiarów struktur geologicznych i drobnych spekań w kilku profilach po obydwu stronach Kanionu Colca. Ich badania zmierzają do określenia zmiany stanu naprężeń i genezy potężnych rozpadlin w ciągle aktywnym górotworze.

Wulkanolodzy, geomorfolodzy i biolodzy tymczasem postawili sobie za cel penetrację pustynnych gór na zachód od Huambo. Z przełęczy Lagunillas (4430 m n.p.m) zeszliśmy do Glorihuaasi (2360). W Glorihuaasi mieszka już tylko jedna osoba. Może przeżyć, hodować kilka zwierząt i uprawiać poletka na skalnych półkach tylko dzięki wątlej strudze wody, która sączy się ze skalnej szczeliny. Do najbliższej drogi na Lagunillas, po której kursuje, co dwa dni autobus, ma około dzień drogi w niemiłosiernym słońcu. Na nasz widok gospodarz nie wiedział, co ze sobą począć. I my byliśmy zakłopotani widząc jego zmieszanie, które jednak po chwili zamieniło się w radość, że może z nami rozmawiać i na jakiś czas nie jest samotny. Przez kilka dni prac doświadczaliśmy jego gościnności i troski a na koniec pożegnał nas słowami, że jego dom stoi dla nas zawsze otworem.

Z kilkoma przygodami dotarliśmy po tygodniu do Huambo, gdzie uczestniczyliśmy w uroczystym przekazaniu przez grupę polonijną darów dla szkoły im. Jana Pawła II, a

prasa doniosła, iż Polacy zaadoptowali tę biedną miejscowość, która nie tylko otrzymuje od nich sprzęt dydaktyczny ale i pomoc w rozwoju turystyki za sprawą przyszłego parku narodowego.



**Fot62 Glorihuaasi**

W kolejnym etapie geomorfolodzy skupili się na badaniu osadów jeziornych i rzecznych, których odsłonięcia znajdowali przez wiele dni w różnych częściach Doliny Colca. My gromadziliśmy obserwacje różnowiekowych formacji wulkanicznych i wspólnie badaliśmy ich stosunek do rzeźby i osadów w dolinie. Powstała hipoteza odnośnie genezy kanionu: erozja wsteczna pra-Colca i ruchy tektoniczne doprowadziły do przzerwania grzbietu Kordyliery Zachodniej i zdrenowania jezior w depresji bezodpływowego (?) Altiplano.

Mimo półpustynnego krajobrazu tej części Andów okazało się, że także biolodzy mają ogromne pole do pracy. Obiektem ich badań była niepozorna roślinność pionierska zasiedlająca skały i gleby inicjalne. Przywieźli do kraju do oznaczenia gatunków ogromne zbiory porostów, mchów i współżyjących z nimi grzybów.

Prace terenowe skończyliśmy w końcu lipca. Udaliśmy się do Limy celem promocji naszego dorobku za pośrednictwem Ambasady RP i towarzystw naukowych oraz uzgodnień wydawniczych. Mimo, że wspomniana wcześniej monografia jest wydana w języku polskim ze streszczeniami anglojęzycznymi, to spotkała z żywym zainteresowaniem. Zwolennicy objęcia ochroną Kanionu Colca i Doliny Wulkanów obiecali pomoc w wydaniu tego materiału w języku hiszpańskim, podkreślając, że publikacja stanowi compendium wiedzy o regionie.

Obecnie wszyscy uczestnicy wyprawy opracowują materiał badawczy uzyskany w Peru.

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy ułatwili nam przygotowanie i realizację Wyprawy Naukowej Peru 2008, a w szczególności:

- patronowi naszej wyprawy JM Rektorowi AGH Antoniowi Tajdusiowi,
- Władzom Wydz. Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska,
- wspierającym wyprawę J.Chmielińskiemu, J.Majcherczykowi i A.Piętowskiemu, odkrywcom Kanionu Colca,
- Luisie i Felixowi Malaga oraz Bożenie Grudzińskiej i Edwinowi Lopez za okazaną pomoc organizacyjną

# JEDEN DZIEŃ Z ŻYCIA...

11 stycznia 1986 rok, na wysokości 7750 m przy huczącym wietrze w małym tunelowym namiocie raczej się nie śpi, czuwamy z Jurkiem Kukuczką, wpadając w letarg. W śpiworze ciepło, otuleni kurtkami puchowymi ale co chwila spoglądamy na zegarek by... nie zaspać.



**Fot.63 Baza wyprawy**

Już 2 w nocy, leniwie wykopujemy się z pieleszy, trzeba coś ugotować. Przychodzi nam z trudem topienie lodu a zagotowanie jeszcze dłużej. Jedna menażka potem druga a nogi ciągle w śpiworach. Na zewnątrz ciemno i zimno. Kombinujemy jak tu wyjść w miarę wcześniej by zdobyć szczyt ale w miarę jak najpóźniej by nie odmrozić się. Zwlekamy aż do 5.45 raczej myśląc o naszych stopach bo do szczytu jednak daleko, długo i wysoko. Deniwelacja 850 m, już wiadomo więc że chodzi o Kangchenjungę (8596 m), trzeci szczyt świata. Obok w namiocie śpią(?) Andrzej Czok i Przemek Piasecki, słysząc pokaszliwanie Andrzeja, chyba nie wyjdą dzisiaj z nami. Andrzej wczoraj doszedł do obozu IV godzinę później niż Przemek.



**Fot.64 Kangchenjunga (8586m)**

Zapewne rano rankiem zejść do obozu III. Ruszamy, wokół pustka, powyżej nas stok śnieżny, wyżej przechodzący w kuluar biegnący do grani. Nad granią śnieg poświata wroży mróz, rozpoczynają pracę pierwsze pyłówki zrywane przez wiatr z kopuły szczytowej i grani.

Zapewne jest -40 stopni, po założeniu raków już nie czuję stóp, buty które wyfasowałem po Francuzach (pierwsze wtedy modele butów zimowych) jednak chyba są za ciasne, ale tam... Ostro ruszamy zmieniając się z Jurkiem, wspina się bez asekuracji, każdy zawierza sobie i własnemu doświadczeniu. Milczymy, każdy z nas oczekuje na chwilę kiedy ruszy krążenie w stopach, wiedząc o tym z całej siły uderzam rękami w lód z nadzieją że wreszcie wróci tzw "czucie". Nie można przegapić momentu gdy będzie za późno, dla mnie ten moment to pierwsze promyki słońca, które dotarły nieśmiało na naszą drogę. To już chyba 8000 metrów. Jest godzina 8.00, zatrzymuję się, Jurek pode mną. Wyrąbałem małą półkę w lodzie, cholernie twardo. Muszę niestety rozpocząć ratowanie stóp, męczące zajęcie, zdejmuję skorupę jedną potem drugą i walę czekaniem po stopach, próbuję je zmusić do posłuszeństwa.



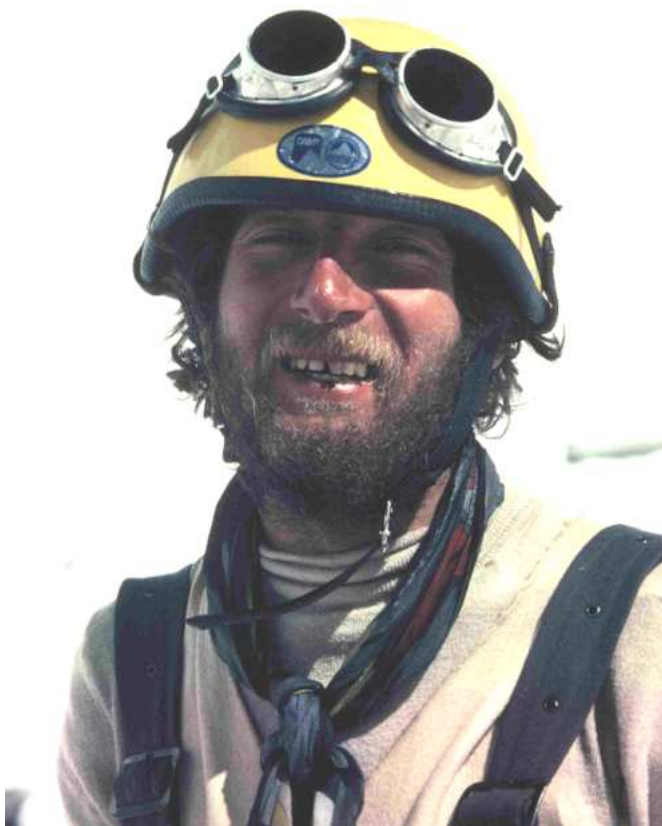
**Fot.65 Na szczycie Kangchenjungi**

Jurek mnie mija nie wiem jak On to robi, że rozgrzał stopy. Całą godzinę straciłem na operację przywracania czucia w stopach. Teraz szybko, trzeba nadrobić dystans. Z radości, że znów czuję stopy (o Boże jak niewiele czasem człowiek oczekuje od życia!) mijam znów Jurka. Wpadam w trans rak lewy, uderzenie czekaniem, rak prawy i tak tysiące razy. O niczym nie myślę, Jurek pewnie też, zapędziłem się chyba za wysoko bo spoglądając w dół w kierunku Jurka ujrzałem starą linę poręczową na trawersie w kopułę szczytową. Cholera muszę więc zejść. Teraz już jesteśmy w kopule, to ostatnie 300 metrów. Przebijam się przez grańki, kuluary i rynny, wszystko na wycucie. Byłem do góry, Jurek trochę z tyłu, wreszcie widzę małą skalną turnię, to najwyższy punkt, ale trzeba chyba ją obejść bo nie dam rady wspiąć się po skale. Jest, jest możliwość, od prawej strony, jeszcze jakieś 60 metrów. Zbliżam się do grani, tu już wieje ostro ale da się wytrzymać. Jeszcze kilka kroków i jestem na szczycie. Jest chyba 2 po południu, zapomniałem z wrażenia że miałem nie wchodzić na sam szczyt jak nas instruowano w Ministerstwie Turystyki Nepalu z uwagi na świętość tej Góry.

Niedobrze ale stało się, po powrocie oświadczymy oczywiście że nasze stopy nie dotknęły wierzchołka, że



zatrzymaliśmy się kilka metrów niżej. Na szczycie porzucona żółta butla i złamany kijek z jakiegoś masztu pomalowany w białe czerwone pasy. Nic więcej. Jesteśmy pierwszymi ludźmi na szczycie w porze zimowej.



Fot66 Andrzej Czok

Zziębnięty, skulony wytrzymuję tylko jakieś 10 minut, ręce już zgrabiące, widząc Jurka jak wchodzi na wierzchołek robimy „niedźwiedzia” i uciekam, byłem niżej, byle znów się rozgrzać.. Jurek na szczycie jeszcze krócej, są zdjęcia, kamyki. Po krótkim czasie dogania

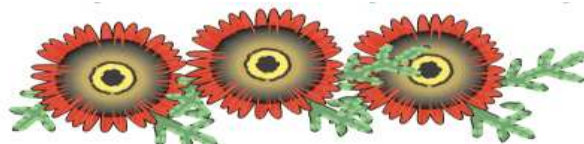
mnie i znów milcząc schodzimy w dzień i mrozie. Do ludzi jeszcze daleko i teraz nie można popełnić błędu, trzeba zejść do namiotu. Był to jeden z lepszych dni pogodowych na tej wyprawie, mieliśmy szczęście, że znaleźliśmy się w tym momencie w obozie czwartym. Niestety radość została pokryta smutkiem. Po dotarciu do namiotu już ciemniało, Nie było też Przemka i Andrzeja. Przez radio dowiedzieliśmy się, że zeszli do obozu trzeciego na 7200 m, w połowie drogi Andrzej już był opuszczany z pomocą Kolegów. Wieczorem mieliśmy komunikat, że Jego stan się poprawił ale rano następnego dnia usłyszeliśmy z bazy ...nic nie mów Andrzej nie żyje, zmarł o 23 poprzedniego dnia.



Fot67 Wielicki z Kukuczką po zdobyciu szczytu

Jeden dzień! Jak wiele pomieścił pasji, walki, radości, tragedii i smutku...

Krzysztof Wielicki



## Wyspy i półwyspy okregu Troms w Norwegii



Troms jest jednym z 19 fylke – jednostek administracyjnych (o długiej tradycji historycznej) rangi województw, na które podzielona jest Norwegia kontynentalna. Troms rozciąga się z południowego zachodu na północny wschód, od około 68°30'N do około 70°20'N. Linia brzegowa Troms jest niezwykle urozmaicona przez kręte fiordy, o długości do 80 km, rozdzielające półwyspy, z reguły przewężone u swoich nasad. Największe z nich to Vikran-Balsfjord (między fiordami Malangen i Bals), Tromsø (między fiordami Bals i Ulls) oraz Lyngen (między fiordami Ulls i Lyngen). Od południowego wschodu Troms graniczy ze Szwecją i Finlandią. Fiordy nie rozcinają tu kontynentalnego lądu Norwegii tak bardzo, jak dalej na południe – odległość granicy państwa od morza wynosi od 24 do około 100 km.

Wybrzeże kontynentalne Troms osłonięte jest od otwartego oceanu pasem wysp i wysepek przybrzeżnych. Wśród nich jest Hinnøya, największa wyspa przybrzeżna Norwegii o powierzchni prawie 2200 km<sup>2</sup>, na południowym zachodzie okęgu. Tylko północno-wschodnia jej część należy do Troms (reszta do Nordlandu). Dalej w kierunku północno-wschodnim położone są kolejne duże wyspy: Senja o powierzchni prawie 1600 km<sup>2</sup>, z parkiem narodowym, a za nią Kvaløya i Ringvassøya (po niespełna 1000 km<sup>2</sup>) oraz Reinøya, Vanna i Arnøya (po kilkaset km<sup>2</sup>), otoczone licznymi mniejszymi wyspami.

Cieśniny między tym pasem wysp a wybrzeżem kontynentalnym tworzą duży fragment wygodnej, bo osłoniętej od

burzliwego oceanu, morskiej drogi na północ, od której powstała nazwa Norwegii (*nord* – północ, *veg* – droga). Najważniejszymi w Troms portami na tej drodze są Harstad (około 20 tysięcy mieszkańców) na północno-wschodnim cyplu Hinnøya, oraz Tromsø (ponad 50 tysięcy mieszkańców) – norweska *brama Arktyki*, w cieśninie na małej wyspie Tromsøya między kontynentem a Kvaløya.



**Fot.68 Tromsø „brama Arktyki” - port morski (pierwszy plan) i lotniczy (drugi plan)**

Harstad jest miastem o tradycji sięgającej średniowiecza, o czym świadczą choćby kamienny XIII-wieczny kościół nad samym morzem w Trondenes.

Tromsø natomiast zostało założone dopiero w 1794 r., a rozwinęło się w XIX i XX w. uzyskując status prawdziwej metropolii w skali rzadko zaludnionej skandynawskiej Arktyki (średnia gęstość zaludnienia Troms wynosi zaledwie 6 osób na km<sup>2</sup>).

Tromsø jest ośrodkiem administracji (stolica okręgu), handlu i komunikacji (stary port morski o znaczeniu międzynarodowym, nowoczesny port lotniczy od 1964 r.), przemysłu (stocznia, browar) i nauki (znane muzeum od 1872 r., najbardziej północny uniwersytet świata od 1972 r., Norweską Instytut Polarny przeniesiony z Oslo w 1998 r.). W unikalny sposób łączy się w tym mieście tradycja i nowoczesność, natura i kultura. Widać to choćby w architekturze pełnej starych, drewnianych domów i najnowocześniejszych budynków lub bardziej skomplikowanych konstrukcji, jak mosty łączące miejską wyspę z kontynentem (od 1960 r.) i bardziej zewnętrzną Kvaløya (od 1974 r.) czy tunel pod dnem cieśniny morskiej na kontynent (od 1994 r.).

Znamienną cechą krajobrazu nadmorskiego Troms jest bliskość gór, z reguły o stromych stokach, oddzielonych od linii brzegowej wąską (kilkaset m do paru km) niziną nadbrzeżną, zwaną *strandflat*. Na niej właśnie skupia się rolnictwo (nastawione głównie na hodowlę) i osadnictwo wiejskie w postaci pojedynczych, rozproszonych farm, oraz miejskie w postaci rzadkich osad portowo-rybackich. Tędy też przebiega większość dróg lądowych. Nad wąską półką *strandflatu* ciągną się prawie wszędzie (z wyjątkiem wschodnich wybrzeży Senja) strome stoki górskie sięgające w wielu miejscach 1000 m, porośnięte lasem z przewagą brzozy do 300-400-500 m n.p.m. – w zależności od lokalnych warunków klimatycznych i geologiczno-morfologicznych. Na południu, tzn. po Senja i Vikran-Balsfjord włącznie, w dolnych partiach stoków rosną, obok brzozowych, lasy iglaste (naturalne sosny lub sadzone świerki). Powyżej górnego zasięgu brzozy rozciąga się tundra górska (piętro alpejskie) zajmująca więk-

szość powierzchni wysp i półwyspów Troms.

Tam, gdzie warunki klimatyczno-morfologiczne pozwalają na to (odpowiednio duże opady śniegu, niskie temperatury lata, zacinienie, nisze lub spłaszczenia na stokach), szczytowe partie gór należą do piętra niwalno-glacialnego. Dolna granica tego piętra (czyli linia śniegu lub firnu) wynosi średnio 1000 m n.p.m., obniżając się z ponad 1000 m na południowym zachodzie Troms do znacznie poniżej 1000 m na północnym wschodzie. Oczywiście, jezory lodowcowe mogą spływać znacznie niżej, nawet do morza, jak to ma miejsce w jednym przypadku na północno-wschodnim skrajnie okręgu. Najbardziej zlodowaconym obszarem jest półwysp Lyngen, stanowiący pasmo górskie o wysokości do 1833 m, długie na 100 km i szerokie do około 20 km, opadające – jak inne – stromymi stokami do wspomnianych fiordów. Jest ono najbardziej znane wśród zagranicznych turystów i nosi nazwę Alp Lyngęńskich (*Lyngen Alps*) ze względu na unikalną w Norwegii rzeźbę alpejską, z dominacją ostrych grani i szczytów podciętych lodowcami karowymi (bez rozległych feldów, czyli falistych wierzchołków).



**Fot.69 Mały półwysp między fiordami i wybrzeże fiordu**

Wody morskie Troms pod wpływem ciepłego Prądu Norweskiego (który jest odgałęzieniem Prądu Zatokowego) nigdy nie zamarzają i są pełne ryb. Dlatego rybołówstwo odgrywa ważną rolę w gospodarce. Dostarcza ono znacznego dochodu nie tylko osadom portowo-rybackim, lecz także farmom. Zgodnie z odwieczną tradycją wielu farmerów wykorzystuje miesiące zimowe na połów przyprływającego wówczas dorsza. Wzrost cen ryb przy spadku cen produktów rolnych w ostatnich latach pogłębił tę tendencję, wydłużając okres aktywności rybackiej farmerów w ciągu roku. Dodatkowo, w wiejskim krajobrazie nadmorskim pojawiły się, obok kutrów rybackich, hodowle łososi w postaci pływających w morzu okrągłych i ażurowych basenów.

Wyraźne ocieplenie klimatu w XX w. sprzyja intensywnemu rozwojowi gospodarki okręgu, a zwłaszcza komunikacji arktycznej na Svalbard i północ Rosji.

Wyspy, półwyspy, fiordy i cieśniny Troms są atrakcyjnymi turystycznie, zwłaszcza podczas wielotygodniowego dnia letniego, ze względu na czystość środowiska, piękno dzikiego krajobrazu, interesującą faunę (np. dla wędkarzy czy obserwatorów ptaków), połączone z dobrym poziomem usług.

Statki *Hurtigruta*, stałej linii żeglugowo-turystycznej wzdłuż przybrzeżnej drogi morskiej Bergen-Kirkenes i z



powrotem – wrosły w tutejszy krajobraz od początku XX w. W latach 60-tych i 70-tych rozbudowano sieć portów lotniczych i dróg samochodowych. Te ostatnie mogły tu powstać dzięki długim (do ponad 1 km) i wysokim (na co najmniej kilkadziesiąt m, aby nie utrudniać żeglugi) mostom łączącym wyspy i półwyspy nad cieśninami morskimi. Stały się

one już charakterystycznym elementem nadmorskiego krajobrazu Troms (nieliczne tunele podmorskie pozostają niewidoczne).

*dr hab. Wiesław Ziaja*

## Wśród Indian nad Rio Negro cz.2

### Amazońskie ciekawostki

Na wysokości Novo Airao znajduje się Anavilhanas - największy na świecie archipeląg wysp rzecznych (400 wysp). Jedną z nich ma ponad 90 km długości, a na niej jest jezioro o szerokości kilku kilometrów. Wyspy stanowią rezerwat przyrody. Na terenie powiatu znajduje się też Park Narodowy Rio Jau. Jest tu wiele zwierząt tropikalnych, także tych budzących największe zainteresowanie i właściwy dystans: krokodyle (kajmany), ogromne anakondy, żarłoczne piranie, węgorze elektryczne i brzydkie sępy, zakradające się w okolice ludzkich osad, korzystając ze swej uprzywilejowanej pozycji, gdyż są pod ochroną. W Amazonce, w tym także we wspomnianym jeziorze, żyją największe ryby słodkowodne - pirarucu, dochodzące do 4 metrów długości i 250 kilogramów wagi.



**Fot.70 W indiańskiej wiosce nad Rio Negro**

Jeszcze inną osobiwością Amazonii i turystyczną atrakcją Novo Airao są różowe delfiny rzeczne, największe na ziemi i występujące tylko tutaj. Cieszą się szacunkiem Indian i dlatego nikt na delfiny nie poluje. Można je oglądać nawet z werandy domu misyjnego. Chętnie podpływają do łodzi. Ksiądz Jan zwabił je do pomostu zapachem wrzuconych do wody ryb. Zaraz pojawiło się kilka i po chwili jadły ryby z ręki. Największą atrakcją było jednak pływanie z delfinami. Dla jednego ze śmiatków zabawa skończyła się zderzeniem z delfinem, rozbiciem nosa i pośpieszną ucieczką z wody na żartobliwe krzyki z brzegu, że pojawiły się piranie zwabione zapachem świeżej krwi.

Życie jest tu bardzo trudne. W Rio Negro ryb jest niewiele, bo czarne wody rzeki zawierają mało pokarmu. Ryby żywią się więc owocami różnych drzew rosnących w wodzie, okresowo podnoszącej się i opadającej. Poziom rzeki między porą deszczową i

suchą zmienia się tu o około 15 metrów. Największe opady są w marcu i kwietniu. My byliśmy w porze opadania poziomu rzeki. Na terenach zalewanych mieszka bardzo mało ludzi. Niektóre lasy są cały czas zalane, inne przez 4-5 miesięcy. Trudno więc coś upolować. Kiedy woda opada, odsłania się pustynia piasku z niewielkimi poładami twardej, nieurodzajnej i nie nadającej się do uprawy ziemi. Ludzie, którzy tam żyją zajmują się rybołówstwem, polowaniem, zbieraniem owoców, niektóre wioski mają też swoje „poletka”, a na nich banany, maniok i inne rośliny. Mączka wytwarzana z manioku, warzywa podobnego do buraka, jest dla wielu podstawowym pożywieniem. W mieście, w Novo Airao, jest łatwiej. Dzieci otrzymują posiłki w szkole, dzięki czemu frekwencja na lekcjach jest bardzo dobra. W dni wolne od zajęć szkolnych mają naukę w centrum parafialnym, i tu też otrzymują jedzenie organizowane przez parafię.



**Fot.71 Dom misjonarzy w Novo Airao**

Ksiądz Jan opowiada, że za to klimat mają bardzo dobry - praktycznie cały rok lato. Dzięki położeniu w środku dżungli i nad wielką rzeką, nie ma takich upałów jak Rio de Janeiro (gdzie temperatura przekracza 40 st. C), czy nawet w pobliskim Manaus; tutaj temperatura utrzymuje się w granicach 27 -34 st. C.

Niezwykłym widokiem są „wodne łąki”, jak nasze leśne polany - tafla wody i wynurzające się z niej gałęzie i wierzchołki drzew. Ryby lubią niektóre rodzaje owoców i żerują pod drzewami i tam Indianie je łowią. Stąd miejscowi mówią, że ryba idzie do lasu, a o sobie samych, że jadą, a właściwie płyną, do lasu na ryby. My co prawda nie łowiliśmy ryb, ale popłynęliśmy w głąb dżungli, by zobaczyć zanurzony w wodzie deszczowy las równinowy. Jeszcze raz skorzystaliśmy z okazji i pływaliliśmy w pław w ciemnych wodach Rio Negro, co, jak się później okazało, było dość ryzykowne. Ksiądz Maślanka, który z nami tym razem nie popłynął, po powrocie żartując policzył czy wszyscy są i skwitował: „miliście

szczęście", bo w dżaszczach i wśród zatopionych drzew mogły być anakondy, a w mule ukrywać się kajmany. Kajmana jednak w tym dniu spotkaliśmy, tyle że na stole, bo któryś z Indian przyniósł upolowaną zdobycz, by tym nietypowym mięsem poczęstować gości.

### Wspomnienia misjonarza

Po kolacji przyszedł czas na misjonarskie opowieści. Ksiądz Józef to prawdziwa legenda tej okolicy i przy tym człowiek bardzo zasłużony dla lokalnej społeczności. Niedawno otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Novo Airao. Będąc tam kilka dni widzieliśmy, jak wciąż przychodzili do niego ludzie z różnymi sprawami, a on serdecznie, z "amazońskim spokojem", ich przyjmował. Warto dodać, że w Amazonii żyje się bardzo spokojnie. Tu ludzie się nie śpieszą, czas płynie powoli i wyznaczany jest wschodem i zachodem słońca.



**Fot.72 Delfiny w Novo Airao**

Rozmawialiśmy do późnej nocy. Opowieściom księdza Maślanki nie było końca, a każda następna była ciekawsza. Przybył on w tę okolicę w 1973 roku. Teren był już dawno opuszczony przez księży, którzy wcześniej dojeżdżali tu z Manaus. Pojawiały się natomiast różne sekty. Osada liczyła wówczas 400 mieszkańców. Zamieszkał wśród nich. Mieszkał u ludzi, a czasem w jakiejś opuszczonej kaplicy. Pastorzy z zacięciem patrzyli na przybysza i zastanawiali się, czy to ksiądz, czy jakiś awanturak. Trzeba było pływać do odległych osad położonych nad brzegami Rio Negro. Na początku miał szybki ślizgacz, którym docierał tylko do osad w pobliżu, bo nie można było zabrać większej ilości paliwa. Posługiwał się też małą łódką. Wspomina, jak na początku pracy misyjnej, wraz z odwiedzającym go księdzem prowincjałem, płynęli małą łódką i ledwo co wyszli na brzeg, gdy z wody wynurzył się potężny łeb i wielkie cielsko pirauca. To wystarczyło, aby prowincjał zdecydował o budowie barki Santa Maria do Rio Negro, z silnikiem, i na tyle dużej, że można na niej nocować nawet w kilka osób.

W interiorze, w okolicach do których dopływał, zdecydowaną większość stanowili katolicy. Osady nad Rio Negro niejednokrotnie były katolickie. To efekt dawnej pracy misjonarzy holenderskich. Ale zdarzały się sytuacje, że w osadzie liczącej 20 rodzin były 4 kaplice protestanckie i oczywiście gdzieś pośrodku kościół katolicki. Warto było, jak podkreśla, podjąć pracę duszpasterską i głosić ewangelię. Praca księdza spotkała się z życzliwością biskupa z Manaus i dobrym przyjęciem przez miejscowych.

Ksiądz Maślanka chętnie opowiadał o początkach swojej pracy, streszczał nawet pierwsze katechezy, które głosił Indianom. Interesujące jest, jak mówiąc o Jezusie, nawiązywał do indiańskich wyobrażeń o bóstwach i znanym im świecie. Kiedy pierwszy raz spotkał Indian, niektórzy z nich znali Jezusa, inni wiedzieli o Nim bardzo mało, a wielu było takich, którzy w ogóle o Nim nie słyszeli. Wszyscy natomiast mieli, jak mówi, „wiarę naturalną”. Wierzyli wcześniej w „tupana”, tzn. stworzyciela ludzi i pięknej otaczającej ich przyrody. Wychodząc z tych pierwotnych wierzeń w Stworzyciela, łatwo ich było przekonać, że ten tupana ma Syna. Bo tak jak każdy z nich chce mieć dzieci: synów i córki, tak i Pan Bóg ma Syna. Ten Syn jest szczęśliwy i chciał podzielić się z nami swoim szczęściem i bogactwem. To szczęście i bogactwo jest tak wielkie, że nigdy się nie skończy. Przeszedł na ziemię, aby nas poszukać, dać nam szczęście i zaprowadzić do domu Ojca. Chciał nam dać swojego Ojca, aby był naszym Ojcem, abyśmy stanowili wielką rodzinę. Przez chrzest stajemy się dziećmi Boga, tworzymy rodzinę i mamy prawo do dziedzictwa. Wszystko co ma Ojciec będzie również nasze. Potrzebna jest też osoba Matki Bożej, jako niesłyszana ważna, aby skompletować rodzinę, bo bez matki rodzina jest niekompletna. Tak ksiądz Józef rozpoczynał przed laty swoje pierwsze katechezy. Ta swoista i prosta synteza zakorzeniona w lokalnym środowisku była dobrym początkiem głoszenia ewangelii wśród Indian. Kolejnymi opowieściami ksiądz Józef odświeżał przed nami niezwykle amazoński świat przyrody i żyjących tu ludzi.

Potem na werandzie misyjnego domu przyszedł czas na śpiewanie piosenek. W amazońskiej dżungli, w środku nocy, tysiące kilometrów od Polski, brzmiały jakby inaczej. Ksiądz Jan przygrywał na akordeonie. To był pożegnalny wieczór. Wiedzieliśmy, że z księdzem Janem, możemy się spotkać dopiero za dwa lata, gdy przyjedzie do Polski na urlop. Choć pracuje w Brazylii tyle lat wciąż bardzo tęskni za ojczyzną.

### Powrót do Manaus

Następnego dnia ruszyliśmy w drogę powrotną. Tym razem autobusem kursującym raz dziennie do oddalonego o 200 km Manaus. Mieliśmy szczęście, bo w ostatnim czasie przez dżunglę zbudowano asfaltową drogę. Mijaliśmy domy na palach, pastwiska i małe plantacje bananów, założone na ziemi wydartej dżungli. Po drodze autobus zatrzymywał się kilka razy i zabierał kolejnych pasażerów. W czasie dłuższych postojów można było kupić napoje i prostą żywność w przydrożnych budkach. Po kilku godzinach dotarliśmy do brzegu rzeki, potem tylko przeprawa promem i byliśmy z powrotem w Manaus. Przed nami dalsze punkty brazylijskiej przygody, z tym najbardziej niezwykłym – wodospadami Foz do Iguacu na pograniczu Brazylii, Argentyny i Paragwaju.

ks. Andrzej Gawenda





# NATURA I KULTURA

Fot.73 Łomnica i otoczenie  
(fot. ks. Z. Pytel)

>>>



Fot.74 Paczków - Kościół  
Św. Jana Apostoła Ewangelii-  
sty - widok z wieży ratuszo-  
wej (fot. M. Ryś)

<<<

Fot.75 Przedni Staw  
w Dolinie Pięciu Stawów  
(fot. ks. Z. Pytel)

>>>



# KACIK POEZJI

## BIAŁY PIELGRZYM

*W IV rocznicę śmierci  
Jana Pawła II*

Wędrowiec świata  
na stopach niósł kurz  
całej kuli ziemskiej

milionami kilometrów  
odmierzał czas  
Chrystusowej drogi

każdego dnia  
wypuszczał białe gołębie  
siał ziarna nadziei i wiary

wodą życia zraszał  
wargi wątpiących  
chlebem życia karmił  
zagubionych w sobie

Zatrzymaj się !

Spójrz z drugiego brzegu rzeki  
zaczekaj aż serca wydadzą  
owoc miłości

*Barbara Janeczka*



fol. M. Ryś



fol. D. Lis

## WIOSENNE SPOJRZENIE

Jeszcze poranny chłód  
popryśkał  
zaspaną ziemię  
i obudził  
skrzydlate stworzenia  
do koncertu,  
a potem;  
ustąpił miejsca  
uśmiechniętemu  
obliczu dnia.  
Ziemia  
przyjęła ziarno,  
a miłość  
poczęła nowe życie.  
Ułożona  
w wielkanocnym koszyku  
zapatrzyła się w cichego baranka  
i rozkwitła.

*Ernestyna Lewandowska*

## PRZEDWIOŚNIE

Przebłyśnięcie słońca  
nie jesień nie zima  
na horyzoncie widać  
że wiosna się zbliża.  
Niesie ją ciepły wiatr  
na skrzydłach z daleka  
każdy z utęsknieniem  
na jej przyjście czeka.  
Przywróci wspomnienia  
słoneczną radość rozsiewa  
najpiękniejszy czas w roku  
w nas rozbudzi nadzieję.  
Jej urok jak różdżka magiczna  
wszystko do życia przywróci  
zakwitną kolorowo kwiaty  
świat wonią się nasyci.

*Helena Wielgus*



fol. M. Ryś

## WIOSENNY DESZCZ

Spada deszcz wiosenny  
w ziemię od słońca spękaną  
na moją samotność starczą  
spogląda niebo spląkane

Wiosenny deszcz czarodziej  
gra na liściach zielonych  
drzewa i krzewy w sadzie  
w kwitnący bukiet zamieni

W szum deszczu monotonny  
wpada kukułcze kukanie  
idę – drzewa i bloki pode mną  
w ulicznej tafli lustranej

*Helena Chłopek*

**ORZEŁ  
SKALNY**

Skład: Marcin Ryś  
e-mail: mrynx13@o2.pl

KWARTALNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO  
W CHRZANOWIE

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT  
przez ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. 3 Maja 1

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17 –18  
[www.chrzanow.ptt.org.pl](http://www.chrzanow.ptt.org.pl), e-mail: [chrzanow@ptt.org.pl](mailto:chrzanow@ptt.org.pl)